81 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

27 lutego 2026

NR 48 (18441)

Sport



Tak blisko niemożliwego

UEFA CONFERENCE LEAGUE

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 32c42bd796

Z DRUGIEJ STRONY



Mariusz Rajek

Zatrzymanie i co dalej?

Zatrzymania, aresztowania i postawienie zarzutów prezydentom polskich miast już się oczywiście zdarzały i to wcale nie w tak dalekiej przeszłości, by wspomnieć jedynie Jacka Sutryka z Wrocławia (październik 2024), Ludomira Handzla w Nowym Sączu (październik 2025) czy Jarosława Górczyńskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim (2023). Zatrzymanie włodarza Częstochowy Krzysztofa Matyjaszczyka ma z wielu powodów jednak wymiar szczególny. Mowa wszak o prezydencie piastującym swoje stanowisko od 2010 roku. Szesnaście lat! W dodatku zdarzało mu się wygrywać z naprawdę ogromną przewagą nad kontrkandydatami. Matyjaszczyk wygrywał i w żadnym (albo prawie żadnym) stopniu nie przeszkadzał mu w tym brak jakichkolwiek ruchów, choćby pozorowanych, w kierunku budowy stadionu Rakowa. Swój elektorat sportowy wolał zbijać przy Olsztyńskiej, na żużlowym Włókniarzu, którego od lat hojnie wspierał miejskimi dotacjami za promocję miasta.

Czy zatem obecne zatrzymanie, bardzo prawdopodobne postawienie mocnych zarzutów, a w konsekwencji śmierć polityczna, mogą zmienić coś w sprawie wyczekiwanego od lat przez kibiców piłkarskich stadionu? Niechęć Matyjaszczyka do Rakowa (choć czasami lubił podkreślać, że za młodu kopał w nim piłkę w sekcjach juniorskich) była powszechnie znana. Przy Limanowskiego się nie pojawiał, ale raczej nie z poczucia wstydu z powodu „dzieła", jakie wybudował, a w obawie przez solidnymi gwizdami i mało przyjemnymi transparentami. Bo dodać trzeba, że uczucia prezydenta do klubu były w pełni, a czasami nawet bardziej, odwzajemniane przez fanów. W Rakowie w środę może korki od szampanów nie wystrzeliły, ale raczej trudno spotkać tam kogokolwiek, kto takim obrotem spraw byłby zmartwiony. Dominuje raczej poczucie umiarkowanej satysfakcji. Zaskoczenia nie ma żadnego, co najwyżej tym, że do zatrzymania dochodzi dopiero teraz. Za chwilę zaczną się jednak pojawiać pytania: co dalej? Trudno sobie wyobrazić, aby prezydent sprawował swe rządy z więziennej celi. Do tego droga oczywiście jeszcze daleka, ale materiał dowodowy wydaje się zbyt obszerny, a przygotowywanie do akcji zbyt długie, aby sprawa mogła rozejść się po kościach. Zakładając nowe wybory, można być pewnym, że każdy z kandydatów obietnicę rychłego powstania obiektu godnego klubu regularnie grającego w europejskich pucharach wpisze sobie jako jeden z kluczowych punktów programu. Za dużo już jednak w tym mieście podobnych obietnic słyszano przez lata, aby dać się jeszcze na to nabierać.

Ciekawe, jaką strategię w obliczu takich wydarzeń przyjmie Michał Świerczewski? W przeszłości już uśmiechał się do kandydatów, którzy w teorii mieli mieć szansę zdetronizować Matyjaszczyka. Miał się również zaangażować w niedawne referendum w sprawie odwołania prezydenta. Patrząc jednak na fiasko całego przedsięwzięcia, todobrze, że nie był z tym w żaden sposób kojarzony. A może tym razem sam będzie chciał zaangażować środki w kampanię swojego kandydata? Możliwości pewnie ku temu ma całkiem spore, ale czy chęci również? W częstochowskich kuluarach mówi się, że idealnym kandydatem na nowego prezydenta z dużą szansą na powodzenie byłby... Wojciech Cygan, obecny prezes Rakowa. Ci, co go dobrze znają, mówią jednak: „Wojtek? Wygrałby! Ale on się na to nigdy nie zgodzi"... Pożyjemy, zobaczymy.

Z wzajemnym szacunkiem



Rozmowa z **Czesławem Boguszewiczem**, byłym reprezentantem Polski, piłkarzem Arki, zdobywcą Pucharu Polski z klubem z Gdyni w 1979 roku w roli trenera

Jakieś wspomnienie z derbów z Lechią?

– Do Arki trafiłem z Pogoni w 1976 roku, kiedy Gdynianie właśnie awansowali do ekstraklasy. Lechia była poziom niżej. Nie było więc okazji do ligowych meczów, ale oczywiście mecze kontrolne między sobą się rozgrywało. Nie było to podawane do prasy, żeby nie było rozrób.

Jak to między wami piłkarzami wyglądało?

– Zawsze się szanowaliśmy, czy to było na boisku, czy poza nim. Utrzymujemy ze sobą kontakt, jesteśmy przecież z jednego środowiska. Tomek Korynt grał w obu klubach, wielu innych też. Nie wiem, czy przy trójmiejskich derbach warto o tym mówić...

Moim zdaniem powinno się, żeby zacietrzewienie między kibicami było mniejsze.

– Jako trener mam trenerski epizod w Lechii, kiedy tam była w ekstraklasie. To było w czasie, kiedy trenerem był Hubert Kostka (sezon 1995/96 – przyp. red.). Lechii nie szło, była na dole i wspólnie ze Staszkiem Stachurą prowadziliśmy drużynę przez kilka miesięcy.

A jak będzie w piątkowym wieczornym meczu?

– Lechia ma olbrzymią siłę z przodu, co pokazuje imponująca liczba bramek w tym sezonie. To przecież najskuteczniejszy zespół w ekstraklasie. Na pewno na ten aspekt sztab Arki będzie musiał zwrócić uwagę. Notował ostatnio dobrą serię, dobrze prezentował się na boisku, jest to wymagający przeciwnik. Mam nadzieję, że mecz odbędzie się w kulturalnej atmosferze, a każdy z rywali zaakceptuje to, co jest na boisku, bo walczymy, ale musimy się też szanować.

Arka w tym sezonie punktuje tylko u siebie. Wydaje się więc faworytem, zgodzi się pan?

– Rzeczywiście, bez względu na rywala drużyna na swoim stadionie wszystko wygrywa. Mam nadzieję, że te rozbudowane do monstrualnych rozmiarów sztaby trenerskie – przyznam, że tego nie rozumiem, jak na to patrzę, bo ludzie zderzają się tam ze sobą głowami – wyciągną odpowiednie wnioski i będzie dobrze dla Arki, która tych punktów mocno potrzebuje, szczególnie że jest tak skuteczna w spotkaniach na swoim stadionie.

Nie wiem jak pan, ale ostatnio zaczynam mecz od policzenia, ilu piłkarzy z Polski gra w wyjściowym składzie danego zespołu. Patrząc na Arkę, nie jest źle, bo w wygranym starciu z GKS-em było aż sześciu rodzimych graczy, w tym rewelacyjny nastolatek Oskar Kubiak. W Lechii Polaków jest ledwie dwóch, notabene obaj z Górnego Śląska, bo Tomasz Wójtowicz i Tomasz Neugebauer. Co pan, jako były reprezentant Polski, a potem trener, o tym sądzi?

– To dla mnie satyra! Byłem ostatnio na meczu Pogoni w Szczecinie, gdzie przez lata też grałem i gdzie mam rodzinę. Poszedłem na mecz z Arką i u nich w składzie był jeden Polak, Kamil Grosicki! To dla mnie nie do pomyślenia, tym bardziej jak widzę, co ci zagraniczni zawodnicy grają. W wielu wypadkach to oni uczą się od naszych graczy, a nie my od nich. Tak to nie powinno wyglądać! Chcesz u nas grać, to bądź dużo lepszy, naucz się języka, a wielu z tych przyjezdnych nawet po angielsku nie mówi. To zły sygnał i szkoda, bo utrudnia to pracę selekcjonerską Janowi Urbanowi, właściwej osobie na właściwym miejscu. Z drugiej strony jak patrzę na Premier League, to tam też w składach drużyn jest niewielu angielskich piłkarzy, a talentów przecież na Wyspach nie brakuje. Widać więc, że to taki ogólny trend. Niestety...

Wybiera się pan na mecz Arki z Lechią?

– Tak. Kiedy Arka gra u siebie, to jestem na meczach i tak też będzie w piątek.

No to poprosiłbym o pana typ na to spotkanie.

– Hmm... Jak pan pamięta, to ostatnio typowałem bardzo skutecznie.

Rzeczywiście, trafnie przewidział pan naszą porażkę w Helsinkach z Finlandią w eliminacjach mistrzostw świata, a potem wygraną u nas już pod wodzą trenera Urbana! Tym bardziej proszę się zastanowić nad odpowiedzią.

– Stawiam na wygraną Arki 3:2.

Rozmawiał Michał Zichlarz



Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

Trójmiejskie derby to wydarzenie na skalę nie tylko Pomorza!

WSZYSTKO MOCNO PODZIELONE

■ Jacek Grembocki to legenda Lechii. Z gdańskim klubem jako nastolatek w 1983 roku zdobył Puchar Polski. Potem przez dziewięć sezonów z powodzeniem bronił barw Górnika Zabrze, z którym dwa razy zdobywał mistrzostwo kraju w latach 80. Pytany o trójmiejskie derby, mówi tak:

– Derby w Trójmieście stwarzają wiele kłopotów. Derby Ruchu i Górnika mają dłuższą historię, ale nie są tak podszyte emocjami, jak tutaj u nas nad morzem. Dziś nie wyobrażam sobie takiej sytuacji, żeby jakiś piłkarz z Lechii poszedł do Arki i odwrotnie. Dla mnie ci piłkarze, którzy grali w Lechii, a potem w Arce i mówią, że mają biało-zielone serce, to kłamczuchy. Tutaj wszystko jest strasznie podzielone. Połowa Sopotu jest podzielona, Gdynia-Karwiny to kibice Lechii, bo tam za czasów komuny wybudowano osiedle i przemieszczono ludzi z Gdańska. Zabrze i Chorzów dzieli kilkanaście kilometrów, tutaj u nas tak nie jest. Idzie pan w Sopocie i ma pan kibiców i Arki, i Lechii. Jest pan u mnie na Osowej, gdzie 95 procent kibiców to kibice Lechii, ale są też fani Arki. Dzielnica Osowy jest podzielona, część do Gdyni, część do Gdańska. Bardzo delikatna sytuacja. Jakiś czas temu dostałem prośbę od jednego z rodziców, żebym ze swojego młodzieżowego klubu zrobił wycieczkę na stadion Arki, bo cały czas, od 20 lat jeździmy na stadion Lechii. Nie mam z tym kłopotów. W Gdyni byłem trenerem Bałtyku w II lidze, ale nigdy nie wiem, jak będzie, jakbym się znalazł na stadionie Arki i trafił na starszego kibica stamtąd, który będzie pamiętał, gdzie grałem i jaka będzie reakcja. Nie chciałbym, żeby z takiej przyczyny dzieci czuły się niekomfortowo. Żeby nie było, mam wielu znajomych wśród kibiców Arki, których poznałem dzięki Michałowi Globiszowi czy Januszowi Kupcewiczowi. Ten drugi bardzo mi zresztą pomógł, byliśmy bardzo dobrymi kolegami. To był Pan Piłkarz, ja byłem tylko piłkarzem. U nas te derby są specyficzne, inne, jest wielka nienawiść. Jeszcze taki przykład z mojej kariery – z niesmakiem przyjąłem to, jak do Zabrza, gdzie długo grałem, przyszli do nas z Chorzowa trenerzy Lorens z Fornalikiem. Tego, chociaż jestem z Wybrzeża, nie przyjmowałem, inni tak. **(zich)**

Sport 32c42bd796

Trochę magicznego myślenia

Śląskim Klasykiem nazwano kilka lat temu katowicko-zabrzańskie boje ligowe. Przed kolejną ich odsłoną zapowiedź emocji sportowych spróbowano połączyć z... lekcją historii.

To historii bynajmniej niepiłkarskiej. „Górnicy" z Zabrza w okolicach Barbórki gościli już w kopalnianych cechowniach, a czasem – w szoli, która wiozła ich w podziemia zabytkowej kopalni Guido. Przez Katowiczan zaproszeni zostali z kolei do Centrum Wolności i Solidarności, a więc pod pomnik „Dziewięciu z Wujka", w miejsce tragedii z grudnia 1981 roku. Podczas szturmu ZOMO na strajkujących górników, dziewięciu z nich zginęło (w tym były piłkarz Rozwoju Katowice). – Wizyta w tym muzeum to element, który proponujemy sportowcom wszystkich naszych sekcji – mówi „Sportowi" prezes GKS-u, Sławomir Witek. „Na Wujka" przyjeżdżają i Polacy, i zagraniczni zawodnicy, reprezentujący katowicki klub.



Fot. Dariusz Leśnikowski

Prezes GKS-u, Sławomir Witek, w roli oprowadzającego trenera Michala Gasparika po muzeum w budynkach kopalni Wujek.

Sport i edukacja

Jesienią byli tu siatkarze, wcześniej także przedstawiciele innych dyscyplin. – Jako pierwsze zawitały tu piłkarki nożne i kilka tygodni później zostały mistrzyniami Polski. Piłkarze byli tu wiosną 2024 i krótko potem wrócili do ekstraklasy – słyszymy od klubowych działaczy. Być może jest więc trochę „myślenia magicznego" w pomyśle spotkania trenerów i kapitanów akurat w tym miejscu, na 48 godzin przed ich rywalizacją boiskową. – Tak naprawdę zawsze chodzi o to, by nie zapomnieć o tym, co ważne. Tym bardziej że dyrektor Centrum, Robert Ciupa, pięknie potrafi o tym miejscu opowiadać. A prywatnie jest oczywiście naszym kibicem – dodaje prezes Witek. I korzystając z faktu, że do rozpoczęcia konferencji jest jeszcze kilkanaście minut, oprowadza po wystawie Michala Gasparika...



Fot. PAP / Art Service

Między nami, górnikami... Od lewej: Erik Janża (kapitan Górnika), Michal Gasparik, Rafał Górak, Arkadiusz Jędrych (kapitan GieKSy).

Detale i rozwój

W czwartkowe popołudnie historia była więc na miejscu eksponowanym. W sobotni wieczór liczyć się będzie już tylko futbol, który ostatnimi czasy obu derbowym rywalom przynosił rozczarowania. – Trochę spadliśmy w tabeli. Musimy znów zacząć wykorzystywać stwarzane okazje, no i pracować nad detalami – podkreślał szkoleniowiec gości.

Dla Słowaka będzie to pierwsza wizyta w roli trenera Górnika na Arenie Katowice. Dla Rafała Góraka – już kolejne starcie z Zabrzanami na tym obiekcie. Rok wcześniej jego podopieczni na jej otwarcie sprawili mu urodzinowy prezent, w doliczonym czasie gry przechylając szalę derbowej potyczki na korzyść gospodarzy. – Wtedy jeszcze nie był to w pełni nasz dom, wiele prac jeszcze trwało. Dziś już nim jest. A ja mam pewność, że tak jak w tym czasie rozwinęła się nasza infrastruktura, tak i my po tym roku jesteśmy mocniejszą drużyną niż rok temu – zapewniał opiekun gospodarzy.

Siła w nowych

Kibice obu drużyn – choć ci z Zabrza formalnie mają zakaz wyjazdowy – w sobotni wieczór zapewne zobaczą w szeregach swych ekip nowe twarze. W Górniku będzie to Ondrej Zmrzly. – Co prawda dopiero do nas dołączył, ale wiadomo, że Slavia gwarantuje jakość, a on sam fizycznie jest gotów do gry – mówił o wypożyczonym z praskiej drużyny obrońcy trener Gasparik. Z kolei miejscowi nie wykluczają, że w środku pola po raz pierwszy w wyjściowej jedenastce GieKSy pojawi się Damian Rasak. To może być „tajna broń" Katowiczan: jeszcze 14 miesięcy temu zakładał przecież koszulkę Górnika.

Wspomniana Arena Katowice w sobotni wieczór zapewne po raz kolejny pękać będzie w szwach. – Zostały już tylko absolutne resztki wejściówek – zapewniał w porze czwartkowej konferencji prezes Witek.

Dariusz Leśnikowski

Z KARTĄ NA RĘCE

■ Jak już pisaliśmy, Katowiczanie intensywnie szukali tej zimy środkowego obrońcy, mającego wzmocnić rywalizację na tej pozycji. I... wciąż liczą na jego zatrudnienie. Choć okienko transferowe w ekstraklasie się zamknęło, upatrzony przez nich norweski stoper jest w tej chwili bez kontraktu – dotychczasowy wygasł mu z końcem roku. Niewykluczone, że zobaczymy go więc najpierw na testach medycznych, a w nieodległej przyszłości – o ile owe badania wypadną dobrze – w koszulce GieKSy. **(DaL)**

CZTERY PYTANIA DO...

„Dziołcha" brzmi fajnie

ARKADIUSZA JĘDRYCHA, kapitana GKS-u



1. Właśnie rozpoczyna się ósmy rok pańskiej gry w barwach GieKSy, a tym samym – związków z Górnym Śląskiem. Najwyraźniej dobrze się pan tu czuje.

– Najlepszą odpowiedzią rzeczywiście jest ten okres, który tu już spędziłem. To potwierdzenie, że nie tylko mnie, ale i moim najbliższym dobrze się tu funkcjonuje. Poza tym osobiście dobrze się w GKS-ie zaaklimatyzowałem. Myślę, że współpraca obustronnie jawi się w pozytywnych kolorach. Powiem więcej: po cichu myślimy o tym, czy całej reszty życia nie związać z tą ziemią, z tym regionem (33-letni Jędrych większość życia spędził w Pruszkowie – przyp. red.).

2. Najważniejsze – albo ulubione – miejsce na Śląsku, bez związków ze sportem?

– Myślę, że okolice starej Bukowej, czyli dzielnica Dąb i jej sąsiedztwo. Mieszkamy tutaj już dłuższy czas, bliskość Parku Śląskiego powoduje, że to znakomite miejsce na krótsze i dłuższe spacery z całą rodziną. Natomiast bardzo chętnie odwiedzamy również takie miejsca, w którym spotkaliśmy się na tej konferencji. Górnicze korzenie, górnicza tradycja w GKS-ie są bardzo mocne, odciskają znaczące piętno nawet na dzisiejszym zespole, dzisiejszym katowickim klubie.

3. Rozumiem, że nie jest pan po raz pierwszy w Śląskich Centrum Wolności i Solidarności?

– Owszem. Byliśmy tu już i planujemy tu wrócić w najbliższym czasie. Zresztą wiele śląskich historii nie jest mi obcych; to jeden z powodów, dla których tak dobrze mi się tu funkcjonuje.

4. Jakie jest śląskie słowo, które weszło panu w krew i często go pan używa?

– W szatni siedzę blisko Dawida Kudły i Bartka Jaroszka, którzy na co dzień używają gwary, więc się z nią osłuchałem. Jest kilka fajnych słów, ale nie chciałbym ich tutaj „kaleczyć". Za to moja trzyletnia córeczka Ada czasami „zapożycza" śląskie słowa. Mamy trochę sympatycznego ubawu, gdy wyrwie jej się na przykład „dziołcha" (śmiech).

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

PIĘĆ PYTAŃ DO...

„Kaj" zmierzamy? Do top 3!

ERIKA JANŻY, kapitana Górnika



1. Słowo „derby" na Śląsku ma wielkie znaczenie, bo zawsze takich meczów było tu wiele. A jakie są najważniejsze derby w pańskiej ojczyźnie?

– Kiedy grałem w macierzystym klubie w Murskiej Sobocie, najważniejsze były derbowe mecze z Naftą Lendava (oba miasta dzieli 30 km – przyp. red.). Kibice bardzo się nie lubią. A „derbami krajowymi" są mecze Mariboru z Olimpiją Lublana. Atmosfera na trybunach potrafi być bardzo gorąca, trochę jak – nie przymierzając – na meczach Górnika z Ruchem. I fajnie, że mamy co jakiś czas takie właśnie widowisko, bo liga słoweńska ogólnie, niestety, wygląda słabo.

2. „Leci" już siódmy rok, jak mieszka pan na Śląsku. Spotykamy się w kopalni „Wujek". Co pan wie o historii tego miejsca?

– Jestem tu pierwszy raz. Ale właśnie przeczytałem przy wejściu opis tego, co się tu zdarzyło i komu poświęcone jest to muzeum. Smutna i dramatyczna historia. Wrócę tu jeszcze.

3. Ma pan jakieś szczególne miejsce w naszym regionie, do którego chętnie zabiera pan rodzinę?

– Park Śląski. Wsadzamy rowery do auta, a potem jeździmy po parku albo spacerujemy alejkami. A jeszcze jest ZOO, a jeszcze jest kolejka „Elka", którą też już jechaliśmy. Na razie pogoda nie sprzyja tym atrakcjom, ale jak tylko zacznie się wiosna, pewnie znów wrócimy do tych wizyt.

4. Jest śląskie słowo, które zostało panu w głowie?

– „Kaj". Często słyszę po treningu: „Kaj idziesz?" (śmiech).

5. No to... „kaj zmierzo Górnik"? Na którym miejscu skończycie ten sezon?

– Oby w top 3. Mamy co prawda za sobą parę meczów ze słabszymi wynikami, choć sama gra nie była zła. Wciąż jednak jesteśmy blisko czoła tabeli, a do tego mamy jeszcze szansę za dobry wynik w Pucharze Polski.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

Sport 32c42bd796

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA ŻELISŁAW ŻYŻYŃSKI

Pachnie mi remisem przy Nowej Bukowej

Rozmowa z reporterem i komentatorem stacji Canal+ Sport



Jak człowiek rodem z Łodzi patrzy na to, co się dzieje w Widzewie?

– Naście lat mieszkam już w okolicach Warszawy i bardzo dawno się wyleczyłem z sympatii klubowych. Wciąż jednak kocham Łódź i mam tam masę przyjaciół, po obu stronach piłkarskiej barykady. Ci, którzy są kibicami ŁKS-u, na to, co dzieje się po drugiej stronie miasta, patrzą z ogromną zazdrością, próbując to zakryć ironią. Prawda jest bowiem taka, że każdy kibic by chciał, żeby do jego klubu wszedł inny kibic – bo Robert Dobrzycki jest kibicem – mający tyle pieniędzy i tyle pasji. Imponuje mi też, że sporo moich kolegów – tych widzewskich – patrzy z niepewnością na to, co się dzieje w ich klubie. Patrzy z troską: „Za dużo pieniędzy Dobrzyckiego wydają!". Martwią się o portfel szefa – bo właśnie tak go nazywają – a ja się przychylam do ich wniosków.

Mianowicie?

– O ile widzę transfery, których ryzyko jest bardzo niewielkie – molekularne wręcz, jak napisał inny Łodzianin, Andrzej Sapkowski, w „Wiedźminie" – bo Kornvig czy Lerager są wiodącymi postaciami Widzewa, podobnie jak Wiśniewski, jeśli będzie zdrowy, o tyle nie mam przekonania do żadnego z nowych skrzydłowych. Może poza Fornalczykiem, bo jest specyficznym piłkarzem i w końcu będzie dawał dużo jakości. Natomiast 5 milionów euro można było lepiej zainwestować niż w skrzydłowego, który gwiazdą żadnej ligi nigdy nie był. Można też było znaleźć dużo tańszego środkowego lewonożnego obrońcę niż Steve Kapuadi. I bardziej rozwojowego. Może w Skandynawii? Bardzo lubię transfery skandynawskie. Człowiek stamtąd zazwyczaj jest ciężko pracującym, solidnym gościem z wizją gry, najczęściej – co łatwo sprawdzić w wywiadzie środowiskowym – ma też poukładane życie. Historia pokazuje, że jak z północy – bo mówię tutaj także o Islandii czy nawet Wyspach Owczych – kupujesz silnego stopera, to on się w naszej lidze sprawdza.

Dużo tych personalnych argumentów na „nie"...

– Ale wydaje mi się, że Widzew się w lidze utrzyma, dzięki indywidualnej wartości całego kręgosłupa drużyny, czyli Wiśniewskiego, Leragera, Kornviga, Shehu i Bergiera.

Więc może to w Warszawie ludzie wyjdą na ulice po spadku Legii?

– Myślę, że w Warszawie jest inne podejście do władz klubu. Kibice są zmęczeni Dariuszem Mioduskim, rozczarowani wieloma latami jego rządów. Natomiast w Łodzi



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Bartosz Nowak (z lewej, kiedyś Górnik) kontra Paweł Olkowski (kiedyś GieKSa) – Śląski Klasyk zaskakuje personaliami i raduje kibiców poziomem gry.

mogliby wyjść na ulice, owszem; ale po to, żeby... zmusić Roberta Dobrzyckiego, by otoczył się innymi doradcami.

Czy rezurekcja Widzewa może się zacząć w sobotę w Szczecinie?

– Droga Widzewa ku lepszemu zaczęła się w Szczecinie już jesienią, gdy wygrał tam kluczowy mecz pucharowy. Zachował dzięki temu szansę na Puchar Polski i przynajmniej do wtorku w Łodzi mogą żyć tymi nadziejami. Inna rzecz, że ligowy mecz w Katowicach pokazał, że nawet jeśli Widzew utrzymuje się przy piłce i kontroluje grę, ma trudności ze strzelaniem goli. Choć patrząc na jego wiosenne mecze – z Cracovią, która jest jednym z najlepiej broniących zespołów, ze świetnie zorganizowanym GKS-em oraz z Jagiellonią, z którą przegrać nie wstyd – mam przekonanie, że lepsze czasy dla Widzewa nadejdą. A Szczecin to miejsce z dobrymi wspomnieniami, na których można budować.

Skoro z Jagiellonią nie wstyd przegrać, to kibice Legii nie powinni czuć wstydu, jeśli Legia nie da rady Białostoczanom?

– Kibice Legii są w takim stanie, że każda porażka bardzo ich boli. Natomiast nie pamiętam w ostatnich latach meczu Legii z Jagiellonią, w którym Jaga byłaby aż tak mocnym faworytem. Bo po prostu bardzo dobrze wygląda, dobrze gra w piłkę.

Wyobraża pan sobie sytuację, że cztery z pięciu miejsc pucharowych zajmują np. Zagłębie, Wisła, Górnik i Korona? I że potem zagrają w pucharach jak Raków i Lech w tym, a Jaga i Legia w poprzednim sezonie?

– Koniecznie chce pan, bym położył głowę pod topór kibiców w Kielcach czy Płocku (śmiech)? Narażę się im, ale uważam, że lepiej dla polskiej piłki jest, gdy w pucharach grają drużyny z wysokim własnym rankingiem i są rozstawione w kolejnych rundach. Jagiellonia czy Lech mogą liczyć na słabszych rywali i łatwiejszą drogę do fazy grupowej. O ile w Zabrzu – po ewentualnych zmianach w strukturze właścicielskiej – puchary wywołałyby pewnie mobilizację i poszłoby to we właściwą stronę, o tyle na przykład w Lubinie – z całym szacunkiem dla Zagłębia – ciężko spodziewać się inwestycji w skład. Nie ma też tam doświadczenia w zarządzaniu drużyną, która musi podróżować czy grać na trzech frontach. Wydaje mi się, że w Kielcach też by się stosowny budżet nie znalazł, też nie uniesiono by tego ciężaru. Każdy kibic Zagłębia czy Korony powie natychmiast: „Co on gada?!". Ale jest potężne zagrożenie, że poniesiemy spore rankingowe straty w momencie, kiedy za półtora roku moglibyśmy mieć drużynę w fazie ligowej Ligi Mistrzów, a drugą – w kwalifikacjach. Przecież duże inwestycje majętnych ludzi w polską piłkę są związane z tym, że droga z naszej ligi do ogromnych pieniędzy w Champions League coraz bardziej się skraca.

Lech z Rakowem w niedzielę zagrają przeciwko sobie. Kto wygra?

– Raków mało wiosną wygrywał, ale stwarzał sytuacje. Nowy trener musi mieć czas, by nadać drużynie swój kształt i nie stracić tego, co przez lata wypracował Marek Papszun. Ale to Lech ma w tej chwili w składzie najwięcej indywidualności w lidze i autentyczne jej gwiazdy jak Mikael Ishak, Ali Golizadeh czy Luis Palma, który przy temperaturze dodatniej może będzie równie efektowny i efektywny jak jesienią. Tam ma kto kreować! Lech jest w formie i będzie faworytem.

A na derbach Śląska będzie okazja pana gościć?

– Niestety nie. Ale byłem na poprzednim meczu GKS-u z Górnikiem przy Nowej Bukowej, na jej otwarciu i hucznym świętowaniu urodzin Rafała Góraka. Imponuje mi, jak Michal Gasparik potrafi ustawić zespół pod rywala, ukierunkować skrzydłowych. Podoba mi się bardzo Maksym Chłań, zwłaszcza kiedy gra po lewej stronie. W Katowicach z kolei plują sobie w brodę i nie mogą zrozumieć, jak to się stało, że przegrali w Gdyni. Więc w sumie... pachnie mi remisem.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

POJEDYNEK KOLEJKI

Irański architekt



Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

ALI GHOLIZADEH

Data ur.: 19 marca 1996 r.
Kraj: Iran
Miejsce urodzenia: Namin
Wzrost/waga: 176/72
Kluby: Saipa Teheran, Royal Charleroi, Kasimpasa SK, Lech
Mecze/bramki w ekstraklasie: 53/12
Wartość rynkowa: 2 miliony euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2026 r.

Lech ma dobrą passę trzech zwycięstw w ekstraklasie – takiej serii poznaniacy nie mieli od kwietnia 2025 roku – a architektem sukcesów jest 29-letni Irańczyk Ali Gholizadeh. Skrzydłowy Lecha nie pierwszy raz w tym sezonie ciągnie swój zespół do zwycięstw, w tym roku regularnie trafia do jedenastki kolejki, wybierany jest także piłkarzem kolejki. Niesamowitą formę od początku tego roku reprezentant Iranu podkreślił już trzema trafienia i asystą. Nic dziwnego, że właściciel Pogoni, kanadyjski biznesmen irańskiego pochodzenia Alex Haditaghi, otwarcie pochwalił formę Gholizadeha wskazując, że piłkarz powinien znaleźć się w składzie Iranu na tegoroczny mundial. Wygasający z końcem sezonu kontrakt sprawia, że jego sytuacja budzi zainteresowanie transferowe. Wstępne rozmowy prowadzą z nim przedstawiciele 16-krotnych mistrzów Iranu, Persepolis FC, a tęskniący za ojczyzną Ali podobno poinformował ludzi, od których wynajmuje mieszkanie w Poznaniu, że nie będzie przedłużał najmu. W tej sytuacji jedyną przeszkodą może być tylko sytuacja polityczna w Iranie.
Gholizadeh to piłkarz robiący różnicę, więc w kontekście celów Lecha, który chce obronić mistrzowską koronę, bardzo dobra forma tego piłkarza nabiera dodatkowego znaczenia, a dyskusja o jego potencjalnym powołaniu na mundial zyskuje coraz większą dynamikę.
Po przeciwnej stronie warto zwrócić uwagę na tego, który czuje się coraz pewniej pod Jasną Górą. Karol Struski opuścił Polskę w połowie 2022 roku. Z Jagiellonii wykupił go Aris Limassol. Kibice Rakowa mogą go pamiętać z sezonu 2023/24, kiedy to Medaliki walczyły o Ligę Mistrzów w trzeciej rundzie kwalifikacyjnej właśnie z cypryjskim zespołem. W tym samym sezonie ten pomocnik zyskał uznanie ówczesnego selekcjonera i zagrał w reprezentacji Polski w meczu z Łotwą. Do Częstochowy ściągnął go Artur Płatek, który tak reklamował swego „podopiecznego": – Karol to piłkarz, który mimo młodego wieku ma już wyrobioną markę na międzynarodowym rynku. Występował w europejskich pucharach i ma za sobą wiele minut w seniorskiej piłce. To typowy pomocnik „box to box", który może grać na pozycjach numer „6" i „8". Raków na pewno będzie bardzo zadowolony z transferu 25-latka.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Przemysław Szyszka / Press Focus

KAROL STRUSKI

Data ur.: 18 stycznia 2001 r.
Kraj: Polska
Miejsce urodzenia: Lublin
Wzrost/waga: 172/68
Kluby: Górnik Łęczna, Jagiellonia Białystok, Aris Limassol, Raków
Mecze/bramki w ekstraklasie: 45/1
Wartość rynkowa: milion euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2029 r.

Sport 32c42bd796

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	21	37	37:24	10	7	4	9	19	25:13	6	1	2	12	18	14:11	4	6	2
2. Zagłębie	22	35	35:27	9	8	5	11	20	22:11	5	5	1	11	15	13:16	4	3	4
3. Lech (m)	22	35	36:31	9	8	5	11	16	21:19	4	4	3	11	19	14:13	5	4	2
4. Górnik	22	34	32:28	10	4	8	12	22	21:12	7	1	4	10	12	11:16	3	3	4
5. Raków	22	34	28:25	10	4	8	11	15	11:11	4	3	4	11	19	17:14	6	1	4
6. Wisła P. (b)	22	33	24:18	8	9	5	12	24	15:7	7	3	2	10	9	9:11	1	6	3
7. Cracovia	22	33	27:22	8	9	5	10	17	13:8	4	5	1	12	16	14:14	4	4	4
8. Korona	22	30	27:24	8	6	8	11	14	14:13	4	2	5	11	16	13:11	4	4	3
9. Radomiak	21	28	36:33	7	7	7	10	20	22:9	6	2	2	11	8	14:24	1	5	5
10. Pogoń	22	28	32:35	8	4	10	11	20	23:16	6	2	3	11	8	9:19	2	2	7
11. Lechia	22	27	44:43	9	5	8	11	18	24:17	5	3	3	11	14	20:26	4	2	5
12. Katowice	21	27	28:31	8	3	10	11	17	15:14	5	2	4	10	10	13:17	3	1	6
13. Motor	22	27	30:37	6	9	7	11	15	16:15	3	6	2	11	12	14:22	3	3	5
14. Piast	22	26	23:26	7	5	10	11	15	11:10	4	3	4	11	11	12:16	3	2	6
15. Arka (b)	21	25	19:36	7	4	10	11	24	17:12	7	3	1	10	1	2:24	0	1	9
16. Legia (pp, sp)	22	24	25:27	5	9	8	11	16	14:10	4	4	3	11	8	11:17	1	5	5
17. Widzew	22	24	29:32	7	3	12	11	15	14:13	4	3	4	11	9	15:19	3	0	8
18. Bruk-Bet (b)	22	21	26:39	5	6	11	11	9	12:20	2	3	6	11	12	14:19	3	3	5

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	**2:1**	**0:0**	**3:1**	28.02.	**2:2**	**1:0**	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**1:4**	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	**2:0**		**0:1**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	3.04.	**1:1**	28.02.	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	**0:0**	21.03.	23.05.	**2:2**	**2:2**	**2:1**	**1:2**	28.02.	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	14.03.	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	**0:1**	**2:1**	**3:1**	**0:1**	**2:1**	**0:1**	23.05.	14.03.	**3:2**	**1:1**	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		przeł.	**3:1**	4.04.	**2:0**	28.02.	**4:1**	14.03.	9.05.	**1:1**	**1:2**	**3:2**	21.03.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	28.02.	16.05.		**1:0**	**0:1**	14.03.	**1:1**	18.04.	**1:3**	**2:0**	**3:2**	**0:1**	**1:0**	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	**0:1**	**1:1**	11.04.	25.04.		**1:2**	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	**1:4**	16.05.	**1:1**	**1:2**
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		**1:3**	25.04.	**2:2**	**3:0**	**2:2**	**4:1**	28.02.	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	**5:1**	**1:1**	**5:2**	7.03.	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	**1:2**	25.04.	**2:1**	**1:1**	**0:2**
Legia	**0:0**	**1:2**	7.03.	11.04.	**0:0**	**3:1**	**1:2**	**0:0**	**2:2**		23.05.	**0:1**	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	**2:1**	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	7.03.	**1:1**	**2:5**	28.02.	2.05.	**2:3**	**1:1**		**0:0**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**3:0**	**1:1**	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	**1:0**	**1:2**	**2:0**	**1:2**		11.04.	21.03.	16.05.	**0:2**	**1:0**	7.03.
Pogoń	**1:0**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:2**	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		**2:2**	**2:0**	28.02.	2.05.	**5:1**
Radomiak	przeł.	**1:1**	**3:0**	**4:0**	**1:2**	7.03.	**0:2**	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	**1:0**	18.04.	**0:1**	2.05.	**1:0**	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	**1:3**	7.03.	**0:0**		4.04.	**1:2**	**0:1**
Widzew	**2:0**	11.04.	**0:0**	21.03.	**1:3**	**3:0**	**1:3**	7.03.	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	**3:1**	**0:0**	6.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	**2:1**	**0:2**		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	**2:0**	**0:0**	**0:2**	**1:1**	14.03.	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	**0:0**	**2:1**	28.02.	

23. KOLEJKA (27.02-2.03.)

Piątek	Cracovia – Piast Gliwice	18.00
	Arka Gdynia – Lechia Gdańsk	20.30
Sobota	Pogoń Szczecin – Widzew Łódź	14.45
	Motor Lublin – Korona Kielce	17.30
	GKS Katowice – Górnik Zabrze	20.15
Niedziela	Bruk-Bet Nieciecza – Radomiak	12.15
	Jagiellonia Białystok – Legia Warszawa	14.45
	Lech Poznań – Raków Częstochowa	17.30
Poniedziałek	Zagłębie Lubin – Wisła Płock	19.00

24. KOLEJKA (6-9.03.)

Piątek	Lechia Gdańsk – Jagiellonia Białystok	20.30
Sobota	Korona Kielce – Bruk-Bet Nieciecza	14.45
	Piast Gliwice – Zagłębie Lubin	17.30
	Widzew Łódź – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Motor Lublin – Górnik Zabrze	12.15
	Radomiak – GKS Katowice	14.45
	Raków Częstochowa – Pogoń Szczecin	17.30
	Legia Warszawa – Cracovia	20.15
Poniedziałek	Wisła Płock – Arka Gdynia	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Dawid Brehmer	PIŁKARZ Mirosław Dreszer	„SPORT" Dariusz Leśnikowski
Cracovia – Piast	1:1	1:1	2:0
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			
Arka – Lechia	0:2	1:2	2:3
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Pogoń – Widzew	2:2	2:1	0:2
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Motor – Korona	1:0	0:2	1:2
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
GKS – Górnik ★	2:2	1:0	2:2
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Bruk-Bet – Radomiak	1:2	1:0	1:1
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360			
Jagiellonia – Legia	1:0	3:1	2:1
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Lech – Raków	1:0	2:0	1:0
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, C+ 4K Ultra HD, TVP Sport			
Zagłębie – Wisła	0:1	1:1	0:0
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
130 pkt	124 pkt	124 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Do... 17 razy sztuka?!

■ Początek 23. kolejki ekstraklasy zapowiada się znakomicie. W piątek wieczorem tysiące kibiców na Stadionie Miejskim w Gdyni i ileś razy tyle przed telewizorami będzie śledziło to, co wydarzy się w rywalizacji Arki z Lechią. Trójmiejskie derby elektryzują wielu; także nas, o czym sporo dzisiaj na stronie 2. Kto jest faworytem? Trudne pytanie. Arka u siebie w lidze wszystko wygrywa, ale jest jeden problem. Jaki? Z rywalem zza miedzy nie potrafi sobie poradzić. W 16 dotychczasowych grach w ekstraklasie zanotowała aż 12 porażek i cztery remisy. Jeszcze nie wygrała z gdańszczanami w elicie! Uda się właśnie teraz?!

2. Będą razem kibicować

■ Pozostańmy przy derbach, bo w sobotę przecież Śląski Klasyk, czyli rywalizacja GieKSy z Górnikiem. Ciekawe, jak zachowają się kibice po tym, jak na początku roku wieloletnia sztama została zerwana. My wierzymy, że nie będzie żadnych problemów. Kibice mają zamiar kibicować, a nie zastanawiać się nad decyzjami zapadającymi nad ich głowami. I dobrze! O tym, że atmosfera jest dobra, świadczy też wspólna konferencja prasowa obu klubów na Nowej Bukowej. Piszemy o tym wiele na stronie 3. Oby piłkarze nie zawiedli – niech będzie to dobry szpil!

3. Niedziela na szczycie

■ Gdzie jeszcze będzie ciekawie w nadchodzącej kolejce? Najłatwiej odpowiedzieć, że... wszędzie! Każdy przecież o coś gra – to newralgiczny moment rozgrywek, nie możesz sobie pozwolić na stratę punktów, szczególnie wtedy, kiedy grasz u siebie. Kapitalne spotkania zapowiadają się w niedzielę po południu, kiedy zaprezentuje się trójka naszych wiosennych pucharowiczów. Mająca mistrzowskie aspiracje Jaga chce pogrążyć Legię, natomiast w Poznaniu rozpędzony Kolejorz zmierzy się z Rakowem, który w końcu wygrał w 2026 roku . Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku będzie arcyciekawie!

(zich)



Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Czy Jagiellonia pogrąży w niedzielę Legię?

Złote buty

131	Kamiński (Wisła)
126	Dziekoński (Korona)
	Grosicki (Pogoń)
125	Hellebrand (Górnik)
	Nowak (GKS)
124	Leszczyński (Wisła)
	Plach (Piast)
123	Janża (Górnik)
122	Haglind-Sangre (Wisła)
	Imaz (Jagiellonia)
	Mena (Lechia)
121	Grzesik (Radomiak)
	Wolski (Motor)

Żółte 842/Czerwone 23

35/0	Górnik
38/0	GKS
41/0	Bruk-Bet
42/0	Wisła
43/0	Zagłębie
50/0	Jagiellonia
53/0	Pogoń
47/1	Legia
51/1	Lechia
46/2	Raków
48/2	Motor
52/2	Arka
52/2	Radomiak
53/2	Cracovia
60/2	Widzew
39/3	Lech
44/3	Korona
48/3	Piast

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Karski (Słupsk)
7,5	Tomasz Marciniak (Płock)
7,2	Szymon Marciniak (Płock)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,58	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,5	Marcin Kochanek (Opole)
6,44	Piotr Lasyk (Bytom)
6,36	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,23	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,22	Paweł Malec (Łódź)
6,16	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,15	Wojciech Myć (Włodawa)
6	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6	Mohammed Al Emara (Finlandia)
5,92	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,82	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,8	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,8	Damian Kos (Wejherowo)
5,67	Karol Arys (Szczecin)
5,67	Sebastian Krasny (Kraków)
5,65	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,46	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)

Odwrócić trend

Luty dla Piasta zaczął się doskonale, bo od dwóch wygranych, ale potem przyszły dwie porażki. W Krakowie Gliwiczanie będą chcieli zakończyć miesiąc powrotem na zwycięski szlak.

PIAST GLIWICE

Świetna końcówka 2025 roku, „zimowanie" poza strefą spadkową i ogranie w lutym Lecha oraz Wisły mocno podbudowały Gliwiczan, którzy niemal całą jesień żyli ze świadomością trudnej sytuacji i walki o ligowe życie. Wszystko wydawało się układać po myśli trenera Daniela Myśliwca, bo choć gra nie zawsze była bardzo dobra, to wyniki i owszem.

Smutek i rozczarowanie

Tak było jednak do połowy miesiąca, a potem przyszły bolesne chwile, jakimi była wysoka porażka z Lechem i domowa z Motorem. Przy Okrzei wszyscy czuli, że uciekły ważne punkty i że reakcja musi być szybka, zanim znów zespół wpadnie w tarapaty. – Panuje duży smutek i rozczarowanie po tym wszystkim. Najważniejsze jest to, żeby szybko się po tym meczu pozbierać. Jestem przekonany, że tak właśnie będzie. Jesteśmy silną drużyną i wiemy, o co walczymy – powiedział po ostatniej porażce Jakub Czerwiński.

Piast miał tydzień na „przeanalizowanie i wyciągnięcia wniosków" – jak mawiają klasycy w lidze. Teraz – po raz drugi z rzędu – rozpocznie ligową kolejkę; spotkanie przy Kałuży rozpocznie się w piątek o godz. 18.00. – Skoro tak jesteśmy wyznaczani, to znaczy, że nie zasłużyliśmy na „prime time". Więc teraz naszą pracą chcemy dać telewizji argument, by nasze mecze puszczała w bardziej dogodnym czasie – zauważył Myśliwiec.



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Jorge Felix (z lewej) ma powody, by dobrze wspominać mecze przy Kałuży.

Zbliżają się do celu

Gliwiczan przy Kałuży czeka trudne zadanie, bo Pasy nie przegrywają często. Ostatnio są nawet „królami remisów": na pięć ostatnich meczów aż cztery kończyły podziałem punktów z rywalami. Gdzie zatem szukać powodów do optymizmu? Na pewno w coraz lepiej zazębiającej się maszynie trenera Myśliwca. Kilka nowych ogniw jest już dłuższy czas w drużynie, inni powinni z kolei znajdować się w coraz lepszej dyspozycji. Zwłaszcza tyczy się to piłkarzy ofensywnych, bo do skrzydłowych, jak i napastników kibice Piast mogli mieć największe zastrzeżenia – głównie o skuteczność.

Trener Gliwiczan nie ukrywa, że zespół nad tym pracował. – Uważam, że zbliżamy się do naszego celu, czyli gry dobrej, atrakcyjnej i skutecznej – mówił szkoleniowiec ekipy z Okrzei. Ale też przypominał, że najbliższy przeciwnik jego podopiecznych ma szczelne zasieki. – Liczba bramek traconych przez Cracovię nie jest przypadkowa. Drużyna, szczególnie w tym roku, bardzo solidnie broni, jest w ścisłej czołówce pod tym względem. Dlatego trzeba się będzie naprawdę natrudzić, żeby zdobyć bramkę – dodawał.

Historia się powtórzy?

Historia meczów Cracovii z Piastem nie pozostawia wątpliwości, że o wygraną przy Kałuży będzie bardzo trudno. Najczęstszym wynikiem był remis – punktami drużyny dzieliły się w pięciu ostatnich meczach. Kiedy ostatni raz goście triumfowali na stadionie Pasów? W sierpniu 2022 roku, gdy po golu Jorge Felixa Piast wygrał 1:0. Doświadczony Hiszpan wciąż reprezentuje barwy śląskiej drużyny, więc może historia... się powtórzy? Fani Piasta mają taką nadzieję, bo sytuacja w ligowej tabeli znów może zrobić się bardzo nerwowa. A przecież dwa tygodnie temu wszyscy myśleli, że najgorsze już za Gliwiczanami...

(KRIS, PAP)

Presja musi być

Trener Krakowian postanowił wywrzeć nacisk na zespole, żeby piłkarze nie tylko pokazywali charakter i serce, ale przede wszystkim wygrywali.

CRACOVIA

Mówiąc po remisie w Łodzi, że mecz z Piastem będzie najważniejszy, Słoweniec nie miał na myśli rywala, a etap sezonu, który właśnie się rozpoczyna.

Chodzi o zwycięstwa

Krakowianie zajmują siódme miejsce, ale lokata nie jest najważniejsza. Kluczowe jest to, że osiem z 18 drużyn ekstraklasy zdobyło między 37 a 30 punktów. Cracovia zgromadziła 33 i nadal na wyciągnięcie ręki ma ligowe podium. Musi jednak zacząć wygrywać, bo choć rozgrywki są niezwykle wyrównane, samymi remisami nie wywalczy przepustki do europejskich pucharów. A to jest jej cel na te rozgrywki. – Remisy dają punkty, które w pewnych momentach mogą być nawet traktowane bardzo pozytywnie, ale chodzi o wygrywanie. Gramy u siebie i musimy pokazać głód zwycięstw. Jeżeli chcesz być bardzo dobry w tej lidze, musisz pokazywać charakter i serce w tego typu spotkaniach. Chcę, by zespół czuł, że gramy o wysoką stawkę – podkreśla Słoweniec Luka Elsner, który prowadzi drużynę od początku sezonu.

Piast jest groźny

Rywalem Pasów będzie Piast, który pod wodzą Daniela Myśliwca zmienił oblicze. Zespół ze Śląska stawia na wysoki i intensywny pressing, lubi utrzymywać się przy piłce i grać kombinacyjnie. – To uczyni mecz bardzo interesującym. My możemy czerpać pewność siebie z ostatnich spotkań, w których byliśmy solidni. Musimy jednak pokazać większą mobilność i współpracę w ataku, by stworzyć więcej przewag. Atmosfera na stadionie musi być naszą siłą – apeluje zagraniczny szkoleniowiec, który coraz lepiej mówi po polsku i ten fragment wypowiedział właśnie w naszym języku.



Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Pau Sans (z prawej) zaczął przygodę z Cracovią od gola w Niecieczy. Czy w sobotę dołoży kolejnego w meczu z Piastem?

Oba zespoły mają problem ze strzelaniem goli. Jak wskazał trenerów Pasów, w przypadku gliwiczan nie jest to spowodowane małą liczbą wykreowanych sytuacji. Gdy dokładnie przeanalizuje się ich spotkania, to widać, że potrafią przedostać się blisko bramki, ale gorzej jest z wykończeniem. To znak dla Cracovii, by nie nastawiała się, że rywal nie jest groźny. Elsner zdradził, że w ostatnim tygodniu piłkarze trenowali wiele nowych rozwiązań w ofensywie.

Michał Knura

PIĄTEK, 27 LUTEGO, GODZ. 18.00

CRACOVIA – PIAST GLIWICE

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 0:0, Jagiellonia 0:0, Lechia 1:1, Bruk-Bet 1:0, Lech 2:2

Motor 1:2, Lech 0:3, Wisła 1:0, Lech 1:0, Górnik 1:2

PIĄTEK, 27 LUTEGO, GODZ. 20.30

ARKA GDYNIA – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 2:1, Pogoń 0:1, Legia 0:0, Motor 1:0, Raków 1:4

Zagłębie 0:2, Motor 3:2, Cracovia 1:1, Lech 3:1, Górnik 5:2

SOBOTA, 28 LUTEGO, GODZ. 14.45

POGOŃ SZCZECIN – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 1:0, Arka 1:0, Bruk-Bet 1:1, Motor 1:2, Radomiak 2:2

Cracovia 0:0, Wisła 2:0, GKS 0:1, Jagiellonia 1:3, Zagłębie 1:2

SOBOTA, 28 LUTEGO, GODZ. 17.30

MOTOR LUBLIN – KORONA KIELCE

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 2:1, Lechia 2:3, Jagiellonia 1:4, Pogoń 2:1, Jagiellonia 1:1

Lech 1:2, Radomiak 2:0, Zagłębie 1:2, Legia 2:1, Wisła 1:1

SOBOTA, 28 LUTEGO, GODZ. 20.15

GKS KATOWICE – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 1:2, Legia 1:1, Widzew 1:0, Zagłębie 2:0, Raków 0:1

Pogoń 0:1, Bruk-Bet 1:1, Lech 0:1, Piast 2:1, Lechia 2:5

NIEDZIELA, 1 MARCA, GODZ. 12.15

BRUK-BET NIECIECZA – RADOMIAK RADOM

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 0:1, Górnik 1:1, Pogoń 1:1, Cracovia 0:1, Jagiellonia 2:1

Jagiellonia 1:1, Korona 0:2, Raków 0:0, Pogoń 2:2, Górnik 4:0

NIEDZIELA, 1 MARCA, GODZ. 14.45

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – LEGIA WARSZAWA

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 1:1, Cracovia 0:0, Motor 4:1, Widzew 3:1, Motor 1:1

Wisła 2:1, GKS 1:1, Arka 2:2, Korona 1:2, Piast 0:1

NIEDZIELA, 1 MARCA, GODZ. 17.30

LECH POZNAŃ – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 2:1, Piast 3:0, Górnik 1:0, Piast 0:1, Lechia 1:3

Bruk-Bet 1:0, Zagłębie 0:0, Radomiak 0:0, Wisła 1:2, Zagłębie 0:1

PONIEDZIAŁEK, 2 MARCA, GODZ. 19.00

ZAGŁĘBIE LUBIN – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 2:0, Raków 0:0, Korona 2:1, GKS 0:2, Raków 1:0

Legia 1:2, Widzew 0:2, Piast 0:1, Raków 2:1, Korona 1:1.

Sport 32c42bd796

TABELA PO 22. KOLEJCE

1. Wisła	22	48	53:18	14	6	2
2. Chrobry	22	38	31:20	11	5	6
3. Wieczysta (b)	22	37	47:33	10	7	5
4. Polonia W.	22	37	37:31	10	7	5
5. Pogoń G. M. (b)	22	36	39:29	9	9	4
6. Stal R.	22	35	35:35	10	5	7
7. Polonia B. (b)	22	35	37:28	10	5	7
8. Śląsk (s)	22	34	40:36	9	7	6
9. Miedź	22	34	39:39	10	4	8
10. ŁKS	22	32	34:35	9	5	8
11. Ruch	22	31	34:33	8	7	7
12. Odra	22	26	21:27	6	8	8
13. Pogoń S.	22	26	24:24	6	8	8
14. Puszcza (s)	22	25	27:29	5	10	7
15. Znicz	22	19	23:44	5	4	13
16. Górnik	22	15	25:41	2	9	11
17. Tychy	22	14	27:48	3	5	14
18. Stal M. (s)	22	14	25:48	3	5	14

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

23. KOLEJKA (27.02.-2.03.)

Piątek	Pogoń Siedlce – Górnik Łęczna	18.00
	Stal Rzeszów – Ruch Chorzów	21.00
Sobota	ŁKS Łódź – Miedź Legnica	19.30
	Śląsk Wrocław – Chrobry Głogów	19.30
	Pogoń Grodzisk Maz. – Polonia B.	19.30
Niedziela	GKS Tychy – Puszcza	12.00
	Wisła Kraków – Znicz Pruszków	14.30
	Odra Opole – Stal Mielec	17.00
Poniedziałek	Wieczysta Kraków – Polonia Warszawa	18.00

24. KOLEJKA (6-9.03.)

Piątek: Puszcza – Pogoń S. (18.00), Stal M. - Tychy (20.30); **sobota**: Śląsk – Wisła (17.30), Chrobry – Pogoń G.M. (19.30), Łęczna – Wieczysta (19.30), Miedź – Stal Rz. (19.30); **niedziela**: Znicz – Odra (12.00), Polonia B. - Ruch (14.30); **poniedziałek**: Polonia W. - ŁKS (19.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	4.04.	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	7.03.	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	28.02.	14.03.	1:1	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	14.03.
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	7.03.	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1:1	4:1	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0		14.03.	4:0	2:2	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	1:2
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	28.02.	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		28.02.
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	7.03.	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	2:3	0:7	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Piotr Tubacki

Epokowe wydarzenia

Futbol lubi koła zamachowe. Mecze i momenty, które stanowią pewne przełamanie i – często po czasie – określane są jako chwile przełomowe. Patrząc na mecze, jakie czekają nas w ten weekend w I lidze, dostrzegam kilka „potencjałów" na takie scenariusze. Dla niektórych mogą być one wręcz... epokowe i nie ma w tym ani krzty przesady. No bo jeśli GKS Tychy ogra u siebie Puszczę Niepołomice, to może wreszcie ruszy z kopyta, przy okazji być może wciągając Żubry w rozpaczliwą batalię o byt. A jeśli nie? Epokowość tego meczu polega na tym, że jeśli Tyszanie nie zaczną wygrywać, to mogą zakończyć swoją epokę w I lidze.
Maczugami po głowach okładać się też będą beniaminkowie, którzy mieli grzać kości ogonowe drugoligowym ciepłem strefy spadkowej, a miast tego walczą o awans. Czy może... walczyli, bo ani Pogoń Grodzisk Mazowiecki, ani Polonia Bytom nie prezentują tego, co jesienią. Na Mazowszu mnóstwo chwiejnej młodzieży, na Śląsku – po odejściu trenera zachwiał się cały klub. Aż prosi się, żeby ktoś się tutaj przełamał i wygrał pierwszy raz w 2026 roku.
I kiedy w tym roku ma wygrać Ruch, jeśli nie w Rzeszowie ze Stalą? Mało który przeciwnik w ostatnich latach tak bardzo leży Niebieskim, jak Żurawie, a Chorzowianie również liczą na przełamanie. Weszli w rok słabiutko i jeśli myślą o tym, aby jeszcze traktować ich z powagą, to muszą w końcu coś wygrać. Przeciętniactwo przy Cichej jest bowiem odbierane jako wyraz słabości!

NA EKRANIE

Piątek, 27 lutego
20.55 Stal Rzeszów - Ruch Chorzów TVP Sport
Sobota, 28 lutego
19.25 Multiliga: Śląsk Wrocław - Chrobry Głogów, ŁKS Łódź - Miedź Legnica, Pogoń Grodzisk Maz. - Polonia Bytom TVP 3
Niedziela, 1 marca
14.25 Wisła Kraków - Znicz Pruszków TVP Polonia
Poniedziałek, 2 marca
17.55 Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa TVP Sport
Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 598 ŻÓŁTE KARTKI 824
CZERWONE KARTKI 23
FREKWENCJA 1013414

To ostatni moment!

Jeśli Ruch nie wygra ze Stalą Rzeszów, mocno skomplikuje swoją sytuację w walce o baraże.

RUCH CHORZÓW

Niebiescy wejdą w najbliższą kolejkę z 11. lokaty, mając cztery punkty straty do piątkowego rywala, który zajmuje ostatnie miejsce barażowe. W pierwszoligowym ścisku to duża różnica, więc jeśli Ruch nie powiększy swojego dorobku, top 6 może mu wyraźnie odjechać. – To nie jest tragiczna sytuacja, bo cały czas możemy podpiąć się do górnej części tabeli. Musimy natomiast zdawać sobie sprawę, że mecze szybko mijają, a zaraz będzie koniec sezonu. To ostatnio moment, aby wziąć się w garść i pokazać, co potrafimy – zapowiedział najskuteczniejszy strzelec Ruchu, Patryk Szwedzik.



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

A może Patryk Szwedzik znowu zdobędzie hat tricka w meczu ze Stalą Rzeszów?

Najlepszy mecz w karierze

Lwią część swojego dorobku „Szwedziu" uzbierał właśnie w spotkaniu ze Stalą 20 sierpnia, wygranym aż 4:0. – Bardzo dobrze wspominam ten mecz. Strzeliłem trzy gole i zanotowałem asystę, więc uważam, że to był mój najlepszy występ w karierze. Cały czas mam piłkę z podpisami całej drużyny po zdobyciu hat tricka. To pamiątka do końca życia – mówił z uśmiechem autor ośmiu trafień dla Niebieskich.

W tym roku jeszcze bramki nie zdobył. W poprzednim spotkaniu z Polonią Warszawa zaczął na ławce, bo miał problemy z kostką. Teraz – choć wciąż czuje jeszcze minimalny dyskomfort – twierdzi, że jest w pełni gotowy. Stal powinna się go bać. – Wiemy, że to bardzo młody zespół. Nie są może tak doświadczeni jak my, ale mają swój młodzieńczy polot, fantazję. Jeśli szybko uda się sprowadzić ten mecz do naszych warunków, to na pewno wywieziemy stamtąd trzy punkty – zadeklarował Szwedzik. W poprzednim starciu w rozpracowaniu Rzeszowian pomógł mu Tomasz Bała, który trafił do Ruchu latem właśnie ze Stali. Sęk w tym, że... rosłego napastnika już przy Cichej nie ma, a mecz przeciwko dawnym kolegom był jego jedynym udanym z „Erką" na piersi.

Dziurawa obrona

– To słaby dorobek – tak jeden punkt w trzech meczach skomentował trener Ruchu, Waldemar Fornalik. – Liczyliśmy na więcej, ale jest, jak jest. Każdy mecz jest ważny. Ten najbliższy, ale i kolejne pokażą, w którym jesteśmy miejscu. Musimy zrobić wszystko, aby walczyć do końca o jak najwyższą lokatę. Taki cel jest zawsze. Przed sezonem nigdy nie mówiłem o konkretnych celach, ale zawsze chcemy grać dobrze i wygrywać – powtórzył swoją dewizę „King". Problemem jego drużyny jest defensywa.

W 2026 roku wpuściła już siedem goli, a lista defensywnych grzeszków poszczególnych zawodników jest dość długa. Jesienią Ruch tracił średnio 1,36 gola, teraz zaś aż 2,33. Fornalik nie może jednak korzystać z podstawowych opcji, głównie z młodzieżowca Nikodema Leśniaka-Paducha. – W poniedziałek ma badania rentgenowskie i jeśli potwierdzą, że wszystko jest okej, powinien wejść w normalny trening – powiedział o młodym stoperze trener. Coraz bliżej kadry meczowej jest także lewy obrońca Dominik Preisler, który ma za sobą dwa tygodnie treningów. Być może będzie już w Rzeszowie.

30
MECZÓW
ze Stalą zagrał Ruch, z czego aż 20 w ekstraklasie. Łącznie Niebiescy zaliczyli aż 17 wygranych przy ledwie czterech porażkach (ostatnia w 1967 r.). Z pięciu spotkań na drugim szczeblu rozgrywkowym Chorzowianie wygrali wszystkie, z bilansem goli 14:2.

Szwed blisko debiutu

Więcej niż możliwy jest natomiast rzeszowski debiut nowego środkowego obrońcy, Maxa Watsona. Ani Andrej Lukić, ani Aleksander Komor nie dają bowiem odpowiedniej pewności i stabilizacji. – Pracuje na swój występ. Na konferencji pomeczowej mówiłem , że zastanawialiśmy się nad tym, czy nie dać mu szansy debiutu już z Polonią. Uznaliśmy jednak, że chcemy, aby ta aklimatyzacja przebiegała normalnie, żeby poznał otoczkę meczu, atmosferę szatni, wszystkiego, co dzieje się wokół. Myślę, że... jest bardzo blisko debiutu – rzucił tajemniczo Fornalik. Pytanie tylko, kogo Szwed posadzi na ławce?

Piotr Tubacki

Sport 32c42bd796

PIĄTEK, 27 LUTEGO, GODZ. 18.00

POGOŃ SIEDLCE – GÓRNIK ŁĘCZNA

Sędzia – Leszek Lewandowski (Zabrze). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia B. 1:1, Ruch 2:1, Odra 0:1, Wieczysta 0:2, Polonia W. 0:2

GKS 1:0, Stal M. 1:1, Puszcza 1:2, Ruch 0:1, Polonia B. 2:2

PIĄTEK, 27 LUTEGO, GODZ. 21.00

STAL RZESZÓW – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 1:4, Polonia B. 3:1, Chrobry 1:1, Śląsk 1:1, Pogoń G.M. 1:0

Polonia W. 2:3, Pogoń S. 1:2, Śląsk 2:2, Górnik 1:0, Puszcza 2:0

SOBOTA, 28 LUTEGO, GODZ. 19.30

ŚLĄSK WROCŁAW – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Odra 3:0, Miedź 1:3, Ruch 2:2, Stal Rz. 1:1. Wieczysta 3:3

Miedź 1:0, ŁKS 3:1, Stal Rz. 1:1, Polonia B. 0:2, Odra 2:0

SOBOTA, 28 LUTEGO, GODZ. 19.30

ŁKS ŁÓDŹ – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia – Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal M. 2:1, Chrobry 1:3, Polonia B. 3:2, Wisła 1:1, Znicz 1:1

Chrobry 0:1, Śląsk 3:1, Pogoń G.M. 1:1, Odra 2:1, GKS 6:1

SOBOTA, 28 LUTEGO, GODZ. 19.30

POGOŃ GRODZISK MAZ. – POLONIA BYTOM

Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Znicz 0:0, Wisła 1:1, Miedź 1:1, Puszcza 1:1, Stal Rz. 0:1

Pogoń S. 1:1, Stal Rz. 1:3, ŁKS 2:3, Chrobry 2:0, Górnik 2:2

NIEDZIELA, 1 MARCA, GODZ. 12.00

GKS TYCHY – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Damian Krumplewski (Mrągowo). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 0:1, Odra 1:1, Wisła 1:3, Polonia W 1:1, Miedź 1:6

Stal Rz. 4:1, Wieczysta 1:3, Górnik 2:1, Pogoń G.M. 1:1, Ruch 0:2

NIEDZIELA, 1 MARCA, GODZ. 14.30

WISŁA KRAKÓW – ZNICZ PRUSZKÓW

Sędzia – Szymon Łężny (Namysłów). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wieczysta 1:1, Pogoń G.M. 1:1, GKS 3:1, ŁKS 1:1, Stal M. 3:0

Pogoń G.M. 0:0, Polonia W. 0:0, Wieczysta 2:3, Stal M. 2:1, ŁKS 1:1

NIEDZIELA, 1 MARCA, GODZ. 17.00

ODRA OPOLE – STAL MIELEC

Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Śląsk 0:3, GKS 1:1, Pogoń S. 1:0 Miedź 1:2, Chrobry 0:2

ŁKS 1:2, Górnik 1:1, Polonia W. 2:5, Znicz 1:2, Wisła 0:3

PONIEDZIAŁEK, 2 MARCA, GODZ. 18.00

WIECZYSTA KRAKÓW – POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła 1:1, Puszcza 3:1, Znicz 3:2, Pogoń S. 2:0, Śląsk 3:3

Ruch 3:2, Znicz 0:0, Stal M. 5:2, GKS 1:1, Pogoń S. 2:0

Jaga zatańczył



Jagiellonia we Florencji dokonała rzeczy wielkiej: odrobiła trzybramkową stratę i doprowadziła do dogrywki. Do cudu i sensacyjnego awansu zabrakło bardzo niewiele.

Mecz, który miał być jedynie formalnym pożegnaniem Białostoczan z Europą - bo przecież nie było racjonalnych argumentów wskazujących na możliwość wielkich emocji - okazał się spektakularnym widowiskiem, pełnym niesamowitych zwrotów akcji. A przecież losy tej rywalizacji wydawały się być rozstrzygnięte już przed tygodniem, gdy grająca mocno rezerwowym składem ekipa Violi wygrała na Podlasiu 3:0. Nawet biorąc pod uwagę brak Afimico Pululu oraz Tarasa Romanczuka, porażka trzema bramkami była dotkliwa i boleśnie zdawała się pokazywać, jak duży dystans wciąż dzieli nas od drużyn z czołowych lig Europy. Kto jednak zrezygnował z oglądania rewanżu uznając, że wszystko zostało rozstrzygnięte, prawdopodobnie będzie tego żałował do końca (kibicowskiego) życia!

Remontada

Bramka Bartosza Mazurka w 23 minucie była sygnałem ostrzegawczym dla Fiorentiny, ale wciąż mało kto był w stanie sobie wyobrazić, że w tej parze coś spektakularnego może się jeszcze wydarzyć. Jagiellonia prezentowała się jednak nadspodziewanie dobrze, niezłe okazje bramkowe mieli też Bernardo Vital oraz Romanczuk. Kiedy tuż przed gwizdkiem na przerwę Mazurek podwyższył prowadzenie, stało się jasne, że to co przed chwilą figurowało jedynie w sferze marzeń, może się okazać na wyciągnięcie ręki. 19-latek miał sporo szczęścia, bo piłka po jego uderzeniu odbiła się rykoszetem od rywala, zaskakując Lukę Lezzeriniego, ale nie miało to znaczenia.

Jagiellonia odpadła po heroicznej walce, ale Bartosz Mazurek nie mógł być smutny: strzelił Fiorentinie hat-tricka!

Jeden skuteczny strzał

W czwartkowy wieczór amunicji w drużynie mistrzów Polski było mało, ale ostatecznie udało się zdobyć gola na wagę wygranej. Do poprawy jest jednak sporo rzeczy

Pomimo dwubramkowej zaliczki, trener Niels Frederiksen przyznał na przedmeczowej konferencji, że przestrzegał swoich piłkarzy przed rewanżem. Historia już wielokrotnie udowodniła bowiem, że mistrzowie Polski mają problem z dekoncentracją, gdy są faworytami. Tym razem obyło się bez wpadki, choć do euforii z występu Kolejorza daleko...

Zgodnie z przewidywaniami gospodarze w pierwszej połowie kontrolowali grę i chociaż piłkarze z Kuopio mieli kilka zrywów, to nie stwarzali większego zagrożenia. Lechitów jednak też nie było za co chwalić. Co prawda przeprowadzali jakieś akcje, oddawali strzały, ale większość z nich była niecelna. W grze było bardzo dużo niedokładności i nieporadności. Bardzo aktywny był jedynie Luis Palma, ale... na staraniach się skończyło. Trener Frederiksen postawił w pierwszym składzie na wielu kreatywnych zawodników, ale tej kreatywności za wiele nie było albo kończyła się jedynie na pomysłach, a brakowało po prostu celnego dogrania.

Druga część rozpoczęła się od kolejnych ataków piłkarzy Kolejorza, które nie przynosiły skutków. Próbowali Luis Palma czy Pablo Rodriguez, ale na tablicy wyników nadal widniał bezbramkowy remis. W konsekwencji szkoleniowiec mistrzów Polski na pół godziny przed końcem spotkania reagował zmianami. Wszedł m.in. Daniel Hakans, który od połowy lipca zmagał się z kontuzją. Wprowadzeni wnieśli ze sobą dodatkowy zastrzyk energii, który wreszcie skończył się golem! Gospodarze podeszli wysokim pressingiem, przejęli piłkę i wykorzystali moment dezorganizacji. Palma piętą odegrał do Rodrigueza, a ten precyzyjnym strzałem ze skraju pola karnego dał swemu zespołowi prowadzenie.

Po golu obudzili się piłkarze gości, próbując zdobyć choćby bramkę honorową. I faktycznie sytuacje mieli, a w grze Lechitów pojawiła się jeszcze większa niechlujność. Gospodarze bardzo prosili się o wyrównującego gola, który nic nie zmieniłby w kwestii awansu, ale niesmak by pozostał. Na szczęście dla nich mistrzowie Finlandii nie wykorzystali swoich okazji. Najlepszą miał Petteri Pennanen - po jego strzale gibkością i zwinnością (o refleksie nie mówiąc) wykazać się musiał Bartosz Mrozek.

Awans Lecha był pewny i bezdyskusyjny, bo oba zespoły dzieli różnica kilku klas. Jednak trener Frederiksen ma bardzo dużo cennego materiału do analizy. Zwłaszcza w kontekście lepszego konstruowania akcji, lepszej finalizacji i mądrzejszego rozgrywania spotkania w ostatnich 20 minutach. Lechici muszą nad tym popracować, bo w następnej rundzie poziom rywali znacznie wzrośnie.

Miłosz Cebo

■ **Lech Poznań – Kuopion Palloseura 1:0 (0:0)**

1:0 – Rodriguez, 65 min

LECH: Mrozek – Pereira, Skrzypczak, Milić (71. Douglas), Gurgul – Rodriguez (74. Thordarson), Kozubal – Ismaheel (60. Hakans), Walemark (60. Gholizadeh), Palma – Ishak (60. Agnero). Trener Niels FREDERIKSEN.

KUOPION: Kreidl – Puukko (9. Tikkanen, 79. Heinonen), Lotjonen, Hamalainen, Antwi – Gasc, Ruoppi, Kujasalo – Armah, Engvall, Pennanen. Trener Miika NUUTINEN.

Sędziował Vassilios Fotias (Grecja).

Widzów 15 172. **Żółte kartki:** Milić, Hakans.

W pierwszym meczu 2:0, awans Lecha.

Nasi wciąż

Karol Świderski i Łukasz Skorupski pozostają w walce o Ligę Europy. Do kolejnej fazy Ligi Konferencji awansował zaś Łukasz Bejger.

Skoro dobiegły końca baraże fazy play off, pozostaje czekać na losowanie 1/8 finału zarówno Ligi Europy, jak i Ligi Konferencji. Nas bardziej interesuje to drugie, bo w grze o finał wciąż pozostają Lech i Raków.

W piątek o godz. 14.00 odbędzie się ceremonia wyznaczenia par tego etapu. Kolejorz trafi na kogoś z pary Szachtar Donieck – Rayo Vallecano, zaś Medaliki na Fiorentinę lub Rijekę.

We wczorajszych meczach nie było aż tylu emocji, co w Lidze Mistrzów – ale i tak się działo.

W LE awans wywalczyło dwóch z trzech grających Polaków. Karol Świderski pojawił się na boisku w dogrywce i pomógł Panathinaikosowi w ograniu Viktorii Pilzno, skutecznie egzekwując „jedenastkę" w serii rzutów karnych. Wydawało się, że na czeskiej ziemi Grecy nie dadzą rady, ale charakterem uda-

Sport 32c42bd796



a Mazurka!

ło to większego znaczenia. Paolo Vanoli postawę golkipera ocenił tak źle, że w przerwie... postanowił go zmienić.

Tymczasem cztery minuty po zmianie stron doszło już do prawdziwego trzęsienia ziemi! Mazurek, dla którego był to z pewnością najlepszy występ w dotychczasowej karierze, ustrzelił hat-tricka po tym, gdy piłkę jak na tacy wyłożył mu Pululu, a całą akcję prawą stroną napędził Norbert Wojtuszek. Jagiellonia miała w tym momencie dogrywkę, ale wcale nie zamierzała na nią czekać! Duma Podlasia była tak napędzona, że chciała rozstrzygnąć rywalizację w regulaminowym czasie gry. Piłkarze Fiorentiny? Byli w tak dużym szoku, że długimi minutami nie potrafili przeprowadzić groźnej akcji ofensywnej. Dopiero w ostatniej minucie piłkę meczową dla gospodarzy miał Moise Kean, posłał ją jednak wysoko ponad poprzeczką.

Walka do końca

O awansie zadecydowała druga część dogrywki. Najpierw Fagioli w końcu zdobył gola dla Włochów wykorzystując zbyt lekkie piąstkowanie Sławomira Abramowicza. W 114 minucie drugi cios zadał Kean (gola zapisano jako samobójczego Romanczukowi), ale Jagiellonia odpowiedziała na to trafieniem Jesusa Imaza, przez co do ostatnich sekund Fiorentina musiała drżeć, aby nie doszło do rzutów karnych. Udało się, choć momentami żałośnie wyglądała włoska gra na czas: odwlekanie każdego wznowienia gry i polegiwanie na murawie...

Jagiellonia zakończyła przygodę z Ligą Konferencji na 1/16 finału, ale po spektaklu we Florencji mogła schodzić z podniesioną głową.

Mariusz Rajek

■ **Fiorentina – Jagiellonia Białystok 2:4 (0:2) po dogrywce**
0:1 – Mazurek, 23 min, 0:2 – Mazurek, 45+3 min, 0:3 – Mazurek, 49 min, 1:3 – Fagioli, 107 min. 2:3 – Romanczuk, 114 min (samobójcza), 2:4 – Imaz, 118 min
FIORENTINA: Lezzerini (46. de Gea) – Fortini (46. Harrison), Comuzzo, Pongracić, Gosens – Fabbian, Mandragora (62. Fagioli), Ndour – Dodo, Fazzini (62. Solomon, 100. Gudmundsson) – Piccoli (89. Kean). TrenerPaolo VANOLI.
JAGIELLONIA: Abramowicz – Wojtuszek (66. Bażdar), Pelmard, Vital, Wdowik – Pozo (117. Kobayashi), Roamnczuk, Mazurek (106. Rallis) – Jóźwiak (36. Drachal, 89. Flach), Imaz - Pululu. Trener Adrian SIEMIENIEC.
Sędziował Srdan Jovanović (Serbia). Widzów 9431.. Żółte kartki: Comuzzo, Pongracić, Dodo – Jóźwiak, Bażdar, Pozo, Romanczuk, Vital. Czerwona - Vital (120. druga żółta).
W pierwszym meczu 3:0, awans Fiorentiny.

ąż w grze

ło im się awansować.
Większych problemów z Brann nie miała Bologna z Łukaszem Skorupskim między słupkami, tym bardziej że na kilka minut przed końcem pierwszej połowy czerwoną kartkę w norweskich szeregach obejrzał Jacob Lungi Sorensen. Włosi mieli 1:0 z pierwszego spotkania, w drugiej połowie też strzelili jednego gola, dopełniając formalności.
Nie powiodło się jedynie Tomaszowi Kędziorze. Wydawało się, że Polak może zacząć mecz PAOK-u na ławce, ale zaczął od pierwszej minuty – i to jako kapitan. Grecy jednak nie podołali Celcie Vigo, która po wyjazdowej wygranej 2:1 dorzuciła zwycięstwo 1:0 u siebie. Kędziora zebrał jednak dobre noty.
W Lidze Konferencji awans do 1/8 finału wywalczyła słoweńska ekipa z Celje, po raz drugi bijąc kosowską Dritę. Łukasz Bejger rozegrał w zwycięskim zespole pełne 90 minut i podczas piątkowego losowania pozna - wraz z kolegami - kolejnego rywala. Będzie nim jedna ekipa z duetu Sparta Praga - AEK Ateny.

(PTub)

PLAY OFF LIGI EUROPY

■ **Viktoria Pilzno – Panathinaikos Ateny 1:1 (0:1, 1:1), karne 3:4**
0:1 – Tetteh (9), 1:1 – Spacil (62). Pierwszy mecz 2:2. Awans Panathinaikos
■ **Crvena zvezda – Lille 0:2 (0:1, 0:1)**
0:1 – Giroud (4), 0:2 – Ngoy (99). Pierwszy mecz 1:0. Awans Lille
■ **Ferencvaros – Ludogorec Razgrad 2:0 (2:0)**
1:0 – Kanichowsky (13), 2:0 – Zachariassen (30). Pierwszy mecz 1:2. Awans Ferencvaros
■ **VfB Stuttgart – Celtic 0:1 (0:1)**
0:1 – McCowan (1). Pierwszy mecz 4:1. Awans Stuttgart
■ **Bologna – Brann 1:0 (0:0)**
1:0 – Mario (56). Pierwszy mecz 1:0. Awans Bologna
■ **Celta Vigo – PAOK Saloniki 1:0 (0:0)**
1:0 – Swedberg (63). Pierwszy mecz 2:1. Awans Celta
■ **Nottingham Forest – Fenerbahce 1:2 (0:1)**
0:1 – Akturkoglu (22), 0:2 – Akturkoglu (48), 1:2 – Hudson-Odoi (68). Pierwszy mecz 3:0. Awans Nottingham
■ **Genk – Dinamo Zagrzeb 3:3 (0:1, 1:3) po dogr.**
0:1 – Bakrar (45+2), 1:1 – Sor (50), 1:2 – Stojković (57), 1:3 – Stojković (75), 2:3 - Ito (101), 3:3 - Heymans (114). Pierwszy mecz 3:1. Awans Genk.

PLAY OFF LIGI KONFERENCJI

■ **Rijeka – Omonia Nikozja 3:1 (0:1)**
0:1 – Tanković (13), 1:1 – Fruk (52), 2:1 – Fruk (67), 3:1 – Adu-Adjei (79). Pierwszy mecz 1:0. Awans Rijeka
■ **Celje – Drita 3:2 (3:1)**
1:0 – Seslar (19), 2:0 – Hrka (23), 2:1 – Krasniqi (26), 3:1 – Seslar (43), 3:2 – Dabiqaj (51). Pierwszy mecz 3:2. Awans Celje
■ **Samsunspor – Shkendija 4:0 (0:0)**
1:0 – Ntcham (53), 2:0 – Ndiaye (70), 3:0 – Mouandilmadji (78), 4:0 – Mouandilmadji (90+2). Pierwszy mecz 1:0. Awans Samsunspor
■ **AZ Alkmaar – Noah 4:0 (2:0)**
1:0 – Daal (5), 2:0 – Mijnans (39), 3:0 – Mijnans (54), 4:0 – Jensen (90+1). Pierwszy mecz 0:1. Awans AZ
■ **Crystal Palace – Zrinjski Mostar 2:0 (1:0).**
1:0 – Lacroix (36), 2:0 – Guessand (90+3). Pierwszy mecz 1:1. Awans Palace
Pierwszy mecz 1:1. Awans Palace
■ **Lausanne – Sigma Ołomuniec 1:2 (1:2)**
0:1 – Sip (22), 1:1 – Janneh (35), 1:2 – Rusek (44). Pierwszy mecz 1:1. Awans Sigma

WOKÓŁ MUNDIALU

Śmierć i pożoga

Zamknięte szkoły i sklepy, ludzie siedzący w domach i bojący się z nich wyjść – to krajobraz Guadalajary na niewiele ponad trzy miesiące przed mundialem...

W 1986 roku piłkarskie mistrzostwa świata miały się odbyć w Kolumbii. Taką decyzję FIFA podjęła na kongresie w 1974 roku. Turniej miał się odbywać w formule 16 zespołów, ale potem nastąpiła zmiana i rozbudowano go do 24 reprezentacji. Na początku lat 80. ubiegłego wieku kolumbijskie władze stwierdziły, że z powodu sytuacji ekonomicznej nie będą w stanie przeprowadzić mistrzostw. Zgłosiły się Meksyk, USA i Kanada. W marcu 1983 futbolowe władze uznały, że to Meksyk po raz drugi będzie gościł najlepszych na świecie (wcześniej było to w 1970 r.).

Z ekstraklasy do strefy wojny

Przypominamy tę historię, bo nie wiadomo, co będzie z turniejem w czerwcu i lipcu w Meksyku. Chodzi oczywiście o zastrzelenie El Mencho, jednego z najgroźniejszych bossów karteli narkotykowych przez meksykańskie służby bezpieczeństwa. Jego śmierć doprowadziła do zamieszek w części zachodniego Meksyku. Najwięcej incydentów odnotowano w okolicach Guadalajary oraz Puerto Vallarta. Informowano o pożarach, blokadach tras i atakach na lokale handlowe oraz publiczne. Fala przemocy kosztowała już życie co najmniej 75 osób.

A to w Mexico City 11 czerwca inauguracja XXIII mistrzostw świata i mecz gospodarzy z RPA. W Guadalajarze, gdzie trwają zamieszki i gdzie wszystko jest pozamykane, od szkół po sklepy i urzędy, zaplanowano cztery spotkania MŚ, w tym hitowe starcie w grupie H pomiędzy mistrzem Europy, Hiszpanią a Urugwajem.

Mało tego, na Estadio Akron pod koniec marca, prawie za miesiąc, mecze w barażach interkontynentalnych. 26 marca Nowa Kaledonia ma tam grać z Jamajką, a pięć dni później zwycięzca tego spotkania zagra z DR Konga o miejsce w czerwcowym turnieju. Może tam polecieć dwójka graczy z ekstraklasy, nowy obrońca Widzewa, Steve Kapuadi, oraz Afimico Pululu z Jagiellonii, który ma już kongijski paszport.

Ambasada ostrzega

Prezydent Meksyku Claudia Sheinbaum powiedziała we wtorek, że w mocy pozostają „wszelkie gwarancje", aby tegoroczne mistrzostwa świata odbyły się w tym kraju. Sheinbaum powiedziała także, że przyjazd kibiców na mundial nie będzie stanowił dla nich ryzyka.

Zabity El Mencho był najbardziej poszukiwanym szefem kartelu w Meksyku. Przestępcza siatka, którą kierował, obejmowała prawie cały kraj i została uznana przez administrację prezydenta USA Donalda Trumpa za organizację terrorystyczną. Za informację prowadzącą do jego pojmania Stany Zjednoczone oferowały 15 mln dolarów.

Śmierć El Mencho wywołała falę przemocy, członkowie jego kartelu przystąpili bowiem do ataków odwetowych w co najmniej 13 meksykańskich stanach. W popularnym kurorcie Puerto Vallarta w stanie Jalisco przerażeni turyści pokazywali w mediach społecznościowych kłęby ciemnego dymu unoszące się nad zatoką. Linie lotnicze Air Canada, United Airlines, Aeromexico i American Airlines zawiesiły loty w tym rejonie. Szczególnie niebezpiecznie było właśnie w Guadalajarze.

Mundialowe spotkania będą także rozgrywane w stolicy Meksyku i w Monterrey-Guadelupe. Łącznie odbędzie się tam 13 ze 104 meczów mistrzostw świata. Jeśli Polska awansuje na mundial, to swój pierwszy mecz 14 czerwca zagra właśnie w Guadelupe z Tunezją.

Ambasada RP w Meksyku informuje, że zmianie uległy informacje dla podróżujących do Meksyku - rozszerzono 3 stopień ostrzeżenia na stany: Quintana Roo (w tym miasta Cancun, Cozumel, Playa del Carmen i Tulum), Oaxaca, Nuevo Leon, a także na miasta Guadalajara, Chapala i Puerto Vallarta w stanie Jalisco oraz Tijuana, Tecate i Ensenada w stanie Baja California.

Michał Zichlarz, PAP



Meksykańskie wojsko przed lotniskiem w Guadalajarze, gdzie już za niedługo mają lądować tysiące fanów z całego świata.

Sport 32c42bd796

Praca nad powtarzalnością

Po rozgromieniu rezerw Śląska Wrocław w ekipie spod Klimczoka nie ma mowy o huraoptymizmie. Trenerowi Marcinowi Włodarskiemu przyjdzie się dziś zmierzyć z kolegą ze szkolnej ławki.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

To jest dopiero pierwszy i to malutki krok - ucina pytania o chęć ataku na szczyt drugoligowej tabeli szkoleniowiec Podbeskidzia, który podkreśla, że w jego drużynie nie ma mowy o huraoptymizmie i z uśmiechem zwraca uwagę, że zarówno wygrana jednym golem, jak i pięcioma - jak w przypadku wyjazdowego spotkania z rezerwami Śląska - jest warta tyle samo, czyli trzy punkty.

Szansa na wysoki wynik

Marcin Włodarski kładzie nacisk na to, co w piłce nożnej jest najtrudniejsze, czyli powtarzalność. - Jeżeli chcesz grać o coś, nie możesz przeplatać meczów, tylko musisz iść za ciosem. Najważniejsze w tej lidze jest złapanie odpowiedniej serii i my właśnie to chcemy teraz zrobić - deklaruje trener Górali. Przygotowania do piątkowego (18.00) starcia pod żadnym pozorem nie przypominają sielanki po sukcesie. Sztab szkoleniowy postanowił narzucić mordercze tempo, by wyeliminować jakiekolwiek rozluźnienie. - Nie mamy dnia wolnego, od niedzieli pokornie zasuwamy, żeby na piątek była pełna gotowość - zapowiada trener Włodarski, mając na myśli mecz z Chojniczanką. To zespół, który nie boi się otwartej, ofensywnej gry i odważnie puka do bram strefy barażowej. Co ciekawe, szkoleniowcy obu drużyn znają się doskonale nie tyle z ławki trenerskiej, co... szkolnej. - Podczas niedawnego kursu UEFA Pro siedzieliśmy z „Brzozą" (Marek Brzozowski - przyp. red.) obok siebie. Żartowaliśmy wtedy, że jak się zmierzymy, będzie duża szansa na wynik 5:5 - wspomina z uśmiechem trener Podbeskidzia.



Fot. Szymon Jaszczurowski/Podbeskidzie Bielsko-Biała

Wiele wskazuje, że Maksymilian Sitek (z lewej) zacznie w piątek drugą setkę w bielskich barwach.

Setka Sitka

Wspomniany mecz we Wrocławiu był szczególny dla Maksymiliana Sitka. Skrzydłowy rozegrał bowiem 100. mecz w barwach bielskiej klubu, dołączając do grona zawodników, którzy na stałe zapisali się w historii Podbeskidzia. Mimo że zespół zdemolował rywala, 25-latek odczuwał lekki niedosyt. Jak jednak podkreślił, on i drużyna myślą już o kolejnym spotkaniu i dopisaniu ważnego zwycięstwa. - Nawet nie ma co patrzeć na inne zespoły, tylko skupić się na sobie i regularnie punktować. Dobrze zaczęliśmy to wczesnowiosenne granie. Musimy pójść za ciosem, bo potrzebujemy serii zwycięstw - podsumował Sitek.

Bez Bykowa, ale z Szabalą

Chojniczanka pod Klimczok wyruszyła w czwartek. Dla ekipy z Borów Tucholskich będzie to pierwszy mecz o punkty w tym roku, bo zamiast spotkania z rezerwami ŁKS-u Łódź pojechała na zgrupowanie do Torunia, gdzie towarzysko zremisowała (1:1) z Olimpią Elbląg. - Po ostatnim treningu było widać zniecierpliwienie przed tym, co nas czeka. Nastawienie mamy bardzo pozytywne i bojowe. Jedziemy po zwycięstwo - zapowiedział przed wyjazdem Marek Brzozowski. Szkoleniowiec był pytany o wysokie zwycięstwo Podbeskidzia nad rezerwami Śląski. - Oglądaliśmy ten mecz. Ze względu na bardzo trudne warunki, był on specyficzny. Gra była bardzo bezpośrednia i było w niej sporo przypadku - ocenił i dodał, że Podbeskidzie, które było mocne już jesienią, teraz jest jeszcze mocniejsze. - To jedna z najsilniejszych drużyn w tej lidze - komplementował trener Chojniczan, który nie mógł zabrać obrońcy Ołeksija Bykowa, pauzującego za kartki. Na „stare śmieci" wybrał się za to Valerijs Szabala, który jako zawodnik Podbeskidzia sięgnął po koronę króla strzelców zaplecza ekstraklasy. - To był mój pierwszy polski klub, spędziłem w nim dwa lata, więc mam do niego sentyment, ale spokojnie, bo od mojego odejścia minęło prawie siedem lat - zaznaczył Łotysz.

(gru)

PAMIĘCI JERZEGO GRABARY

■ W sobotę w Sosnowcu -Niwce odbędzie się turniej imienia byłego piłkarza oraz trenera klubów Zagłębia, Śląska i Podhala.
W turnieju wezmą udział między innymi oldboje AKS-u Niwka, Szczakowianki Jaworzno, a także gracze Fabloku Chrzanów czy Victorii Sosnowiec, tegorocznych mistrzów RetroLigi.
Podczas memoriału dojdzie także do pokazowego meczu adeptów futbolu z rocznika 2016 pomiędzy AP AKS 2020 Górnik Niwka i Akademią Zagłębia Sosnowiec im. Włodzimierza Mazura.
– To trzecia edycja memoriału. Pierwsza miała miejsce w 2019 roku, dwa lata po śmierci taty, kolejna w 2022 roku. Po cichu liczę, że ten turniej będziemy mogli organizować rokrocznie. We wrześniu założyliśmy Stowarzyszenie Piłkarskie AKS Górnik Niwka Oldboje, między innymi po to, aby pamięć o naszych wychowankach, ludziach związanych z AKS-em nie znikła. Rodzinnie z klubem jesteśmy związani od lat, bo trenerem i działaczem był w nim mój dziadek, Zbigniew. Potem był tata, ja przez 10 lat w nim grałem, a następnie mój syn. Śmiało można więc powiedzieć, że AKS Niwka mamy w sercu – podkreśla Szymon Grabara.
Patron turnieju był wychowankiem klubu z południowej dzielnicy Sosnowca.
W jego barwach rozegrał ponad 500 spotkań. Miał epizod w GKS-ie Katowice, był też graczem Górnika MK Katowice. Po zakończeniu kariery został trenerem. Odpowiadał za wyniku AKS-u, Czarnych Sosnowiec, Górnika MK, a także Lubania Tylmanowa, KS-u Zakopane i Jarmuty Szczawnica. Zmarł po ciężkiej chorobie w 2017 roku, przeżywszy 54 lata.
Początek sobotniego turnieju o 9.30 w sosnowieckiej hali przy ulicy Orląt Lwowskich.

Krzysztof Polaczkiewicz

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Lech/UAM Poznań - UJ Kraków - sobota, 14.00; mecze Górnik Łęczna - UKS SMS Łódź i Pogoń Szczecin - APLG Gdańsk zostały przełożone na 25 marca, mecz Śląsk Wrocław - Pogoń Tczew został przełożony na 16 maja, a nowe terminy meczów Czarni Sosnowiec - Rekord Bielsko-Biała i GKS Katowice - Stomilanki Olsztyn nie są jeszcze znane.

1. Czarni	12	31	38:9
2. Górnik	12	29	29:7
3. Szczecin	12	26	29:10
4. Katowice	10	21	22:14
5. Gdańsk	12	17	16:19
6. Śląsk	12	15	20:16
7. Rekord	11	15	15:21
8. Łódź	12	12	16:22
9. Kraków	12	11	13:20
10. Lech	10	11	10:23
11. Stomilanki	11	7	12:29
12. Tczew	12	1	6:36

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Eurobus Przemyśl - Ruch Chorzów, Piast Gliwice - Legia Warszawa, Widzew Łódź - BSF Bochnia - wszystkie w sobotę o 18.00, Rekord Bielsko-Biała - AZS UŚ Katowice - sobota, 19.00, Gl Malepszy Leszno - Śląsk Wrocław - sobota, 20.00, Dreman Opole Komprachcice - Futsal Świecie, We-Met Kamienica Królewska - FC Toruń - oba w niedzielę o 17.00; Red Dragons Pniewy - Constract Lubawa 5:5 (4:3): Kostecki 3, 7, Ramírez 20, 21, Delgado 39 - Silva 5, 6, Henrique 10, Mataja 29, Sendlewski 33.

1. Eurobus	21	60	110:28
2. Piast	21	51	110:32
3. Constract	22	50	118:45
4. Leszno	21	45	93:57
5. Rekord	21	37	65:42
6. We-Met	21	35	74:55
7. Legia	21	30	81:87
8. Red Dragons	22	30	79:68
9. Katowice	21	28	60:90
10. Toruń	21	26	61:87
11. Świecie	21	21	62:92
12. Komprachcice	20	19	52:88
13. Widzew	21	18	59:104
14. Śląsk	21	16	54:83
15. Bochnia	20	13	48:78
16. Ruch	21	4	40:130

BETCLIC 2. LIGA

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Chojniczanka - piątek, 18.00, Świt Szczecin - Unia Skierniewice - sobota, 11.15, Warta Poznań - ŁKS II Łódź, Hutnik Kraków - KKS 1925 Kalisz - oba w sobotę o 13.00, Sokół Kleczew - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 14.00, Zagłębie Sosnowiec - Śląsk II Wrocław - sobota, 17.00, Olimpia Grudziądz - Resovia - niedziela, 12.00, Sandecja Nowy Sącz - GKS Jastrzębie - niedziela, 15.00, Stal Stalowa Wola - Podhale Nowy Targ - niedziela, 19.30.

1. Unia (b)	19	41	38:20
2. Warta (s)	19	38	32:21
3. Olimpia	20	37	39:27
4. Podhale (b)	20	35	25:17
5. Świt	19	32	37:32
6. Resovia	20	28	27:24
7. Podbeskidzie	20	28	33:31
8. Sandecja (b)	19	27	26:28
9. Stal (s)	19	26	38:31
10. Sokół (b)	19	24	35:32
11. Chojniczanka	19	24	30:29
12. Śląsk II (b)	20	24	33:34
13. Zagłębie	19	23	22:29
14. Hutnik	20	21	27:32
15. Rekord	19	21	27:35
16. Kalisz	19	19	21:27
17. ŁKS II	19	13	19:35
18. Jastrzębie	19	6	16:41

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Ślęza Wrocław - Karkonosze Jelenia Góra - piątek, 14.30, Górnik Polkowice - LZS Starowice Dolne - piątek, 15.00, Miedź II Legnica - Słowianin Wolibórz - sobota, 12.00, KS Panattoni Goczałkowice - Polonia Nysa - sobota, 13.00, Warta Gorzów Wielkopolski - Skra Częstochowa - sobota, 14.00, Lechia Zielona Góra - Stal Jasień, MKS Kluczbork - Górnik II Zabrze - oba w sobotę o 17.00; mecze Pniówek 74 Pawłowice - Zagłębie II Lubin, Carina Gubin - Sparta Katowice zostały przełożone na 18 marca.

1. Lechia	18	39	47:10
2. Sparta (b)	19	38	31:19
3. Polkowice	17	36	31:19
4. Zagłębie II (s)	18	34	48:32
5. Goczałkowice	18	31	29:21
6. Skra (s)	18	28	35:29
7. Carina	19	28	29:32
8. Kluczbork	18	27	29:21
9. Warta	18	26	28:29
10. Górnik II	19	24	36:27
11. Karkonosze	17	24	29:28
12. Polonia (b)	18	23	30:32
13. Ślęza	18	21	25:35
14. Słowianin (b)	18	19	27:34
15. Miedź II	18	16	29:39
16. Pniówek	19	15	19:36
17. Starowice Dln. (b)	18	13	16:39
18. Stal (b)	18	7	21:57

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek **(m)**

Sport 32c42bd796

Berlin zdobyty!

Wicemistrzowie Polski dokonali sztuki, której w tym sezonie nikomu nie udało się urzeczywistnić. Pokonali niemieckie Lisy i to w ich twierdzy.

LIGA MISTRZÓW

Oba zespoły przystępowały do gry w komfortowej sytuacji. Miały bowiem zapewniony awans do kolejnej fazy. Niemieccy liderzy grupy A są już w ćwierćfinale, a Kielczanie o ten etap rozgrywek powalczą w 1/8 finału. Skala trudności była najwyższa z możliwych, ponieważ w tym sezonie jeszcze nikomu nie udało się wywieźć punktów z Max-Schmeling-Halle w Berlinie.

Początek spotkania wicemistrzowie Polski mieli bardzo ciekawy. Podbudowani ubiegłotygodniowym zwycięstwem nad faworyzowanym Veszprem w kieleckiej Hali Legionów postanowili pójść za ciosem i dość szybko uciekli gospodarzom na trzy trafienia, ale od tego momentu - interwencja po interwencji - rozkręcał się bramkarz Dejan Milosavljev; potężny Serb od kolejnego sezonu będzie zawodnikiem Industrii. Napędzał się też najlepszy szczypiornista świata, Duńczyk Mathias Gidsel.

Wicemistrzowie Polski rozgrywali jednak bardzo dobre zawody. Grali spokojnie, mocno stali w obronie, nie popełniali niewymuszonych błędów, co w końcówce premierowej odsłony pozwoliło im objąć nawet czterobramkowe prowadzenie. Ostatecznie po 30 minutach mieli dwa gole na plusie i przy niezłej postawie – do niewielu elementów można się było przyczepić - była to obiecująca zaliczka w „jaskini Lisów".

Druga połowa rozpoczęła się od fantastycznej bramki z drugiej linii w samo „okienko" Szymona Sićki, a potem kolejnego trafienia, tym razem po rzucie z biodra lewego rozgrywającego Industrii. Po 40 minutach tego ciekawego meczu goście mieli cztery gole na plusie, więc Nicolej Krikau poprosił o minutową przerwę. Po niej zadyszkę złapali Kielczanie, przez 6 minut byli bez bramki, co natychmiast wykorzystali mistrzowie Niemiec, obejmując prowadzenie. Robiło się coraz bardziej gorąco i emocjonująco. Żółtą kartką ukarany został wybuchający przy linii trener Tałant Dujszebajew. Trudna sytuacja jego zespołu stała się jeszcze trudniejsza, gdyż w 56 minucie kontuzję mięśnia dwugłowego zgłosił rozgrywający bardzo dobre zawody kapitan Alex Dujszebajew. Ostatnie 120 sekund mistrzowie Polski rozegrali na własnych warunkach. Dwa razy kapitalnie interweniował w bramce Klemen Ferlin, a kropkę nad „i" postawili mocno poturbowany Michał Olejniczak i Daniel Dujszebajew. Tym samym ogromna sensacja stała się faktem. Od remisu (33:33) Z HBC Nantes w zeszłym sezonie Lisy odprawiły z kwitkiem dwunastu z rzędu rywali. Po 13. zwycięstwo we własnej hali nie zdołali już sięgnąć.



Fot. PAP / EPA

Kielczanie celebrują ogromy sukces w berlińskiej Max Schmeling-Halle.

■ **Fuechse Berlin - Industria Kielce 31:33 (13:15)**

BERLIN: Ludwig, Milosavljev - Darj, Prantner 2, Andersson 1, Bengoechea 2, Grondahl 9/6, Lichtlein 5, Gidsel 10, Freihoefer, Pichiri, Langhoff, Herburger, av Teigum, Marsenić 2. Kary: 8 min. Trener Nicolej KRIKAU.

KIELCE: Cordalija, Ferlin – Olejniczak 3, Sićko 6, A. Dujszebajew 4, Kounkoud 2, Maqueda 1, Moryto 1, D. Dujszebajew 4, Latosiński, Karalek 2, Vlah 2, Rogulski, Monar 3, Jarosiewicz 3/3, Nahi 2. Kary: 10 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

Sędziowali: Marko Borić i Dejan Marković (Serbia). Widzów 8611.

Przebieg meczu: 1:0 (1), 1:2 (3), 3:6 (9), 6:6 (13), 8:7 (17), 8:9 (20), 9:11 (22), 10:13 (25), 11:15 (29), 13:15 (30), 13:17 (31), 18:22 (40), 26:25 (49), 27:27 (53), 30:30 (58), 30:31 (59), 31:33 (60).

Zbigniew Cieńciała

A mieli ich na widelcu...

Na 16 minut przed końcem Nafciarze prowadzili sześcioma bramkami, ale w końcówce pokpili sprawę, urywając Gladiatorom tylko punkt.

LIGA MISTRZÓW

Mistrzowie Polski mogą sobie pluć w brodę, bo byli bardzo blisko pokonania obrońców tytułu. Usypiali ich przez prawie godzinę, ale w decydującym momencie pozwolili się obudzić. Sen ekipy z Magdeburga był głęboki, bo przegrywała już sześcioma bramkami. Ma jednak w swych szeregach doskonałych zawodników, którzy odrobili stratę i pozostają bez porażki.

Pierwsze minuty pokazały, że można pokusić się o niespodziankę, bo po 6 minutach Wisła prowadziła 5:3. Świetnie dysponowany rzutowo był Siergiej Kosorotow, bombardujący niemiecką bramkę z 9 metrów. Dobrze spisywał się też Melvyn Richardson. Wisła grała konsekwentnie. Nie przejęła się, że po kwadransie Gladiatorzy wyszli na prowadzenie, bo od tego momentu do głosy doszli jej słoweńscy rozgrywający, Miha Zarabec i Mitja Janc. Podobać się mogła zwłaszcza postawa tego pierwszego i Magdeburg miał coraz większe problemy. W 23 minucie było 14:11, ale Płocczanie nie poszli za ciosem, milcząc rzutowo aż do przerwy. Goście również nie mieli czym zaimponować, w czym spora zasługa Torbjorna Bergeruda w bramce.

Początek drugiej połowy był w wykonaniu miejscowych był znakomity. W 34 min prowadzili 18:12 i zapach pierwszej porażki obrońców trofeum był coraz bardziej intensywny. Zwykle zrównoważony trener Bennet Wiegert wściekał się na swoich zawodników i szybko wykorzystał przerwy na żądanie. Niewiele one dawały, bo na kwadrans przed końcem było 24:19 i mistrzowie Polski już wchodzili do ogródka. Z gąską przywitać się jednak nie zdołali. W 53 minucie goście zbliżyli się na trzy bramki, co zwiastowało szalenie nerwową końcówkę i faktycznie taka była. Na 4 minuty przed końcem Gladiatorzy złapali kontakt, a na 9 sekund przed końcem wyrównał Gisli Kristjansson. Trener XavierSabate zawołał swych zawodników, rozpisał akcję, lecz Lovro Mihić spudłował z lewego skrzydła. Remisu można żałować, jednak zapewnił on Wiśle 3. miejsce w grupie.

GRUPA A: Sporting Lizbona - Aalborg HB 35:33 (14:19), Kolstad IL - HBC Nantes 26:33 (12:15), One Veszprem - Dinamo Bukareszt 35:28 (18:12).

1. Berlin	12	20	401:365
2. Aalborg	12	19	388:339
3. Veszprem	12	14	407:378
4. Kielce	12	13	390:392
5. Nantes	12	12	386:351
6. Lizbona	12	12	402:408
7. Kolstad	12	4	337:434
8. Bukareszt	12	2	333:377

13. kolejka - 4-5 marca: Aalborg - Berlin, Nantes - Veszprem, Kielce - Lizbona, Bukareszt - Kolstad.

GRUPA B: FC Barcelona - RK Zagrzeb 46:26 (25:13), Paris Saint-Germain - OTP Bank-Pick Szeged 29:28 (14:15), GOG Gudme - Eurofarm Pelister Bitola 28:28 (15:11).

1. Magdeburg	12	23	402:338
2. Barcelona	12	22	409:326
3. Płock	12	15	360:354
4. Szeged	12	10	364:357
5. Paryż	12	10	378:376
6. Gudme	12	9	373:406
7. Bitiola	12	5	308:366
8. Zagrzeb	12	2	321:392

13. kolejka - 4-5 marca: Magdeburg - Barcelona, Zagrzeb - Płock, Szeged - Gudme, Bitola - Paryż. **(mha)**

■ **Orlen Wisła Płock - SC Magdeburg 29:29 (14:12)**

PŁOCK: Bergerud, Alilović - Daszek, Janc 7, Sroczyk, Susnja, Samojta, Richardson 6, Zarabec 5, Fazekas, Krajewski 3, Mihić 1, Ilić, Szita, Kosorotow 7, Serdio 3. Kary: 0 min. Trener Xavier SABATE.

MAGDEBUERG: Mandić, Hernandez - Barthold 2, Bergendahl, Claar 2, Hornke 2, Kristjansson 4, Lagergren 5, Mertens, Musche 5/5, O'Sullivan, Pettersson 1, Saugstrup 2, Weber 3, Zechel 1, Zehnder 2. Kary: 2 min. Trener Bennet WIEGERT.

Sędziowali: Daniel Martins i Roberto Martins (Portugalia). Widzów 4447.

Przebieg meczu: 0:1 (1), 2:3 (3), 6:5 (9), 7:6 (13), 9:9 (17),11:10 (20), 12:11 (22), 14:11 (24), 14:12 (30), 15:12 (31), 18:12 (36), 22:16 (40), 24:18 (44), 25:20 (48), 26:23 (53), 27:26 (56), 29:28 (59), 29:29 (60).

Marek Hajkowski

PROGRAM WEEKENDU

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Piątek, 27 lutego
BIŁGORAJ, 18.00: Galiczanka Lwów - SPR Sośnica Gliwice

Sobota, 28 lutego
KALISZ, 18.00: Tauron Ruch Szczypiorno - Energa Start Elbląg

Niedziela, 1 marca
KOBIERZYCE, 16.00: KPR - KGHM MKS Zagłębie Lubin
KOSZALIN, 16.00: PR - Enea MKS Gniezno

■ **Awansem PGE MKS El-Volt Lublin - Krasoń MKS Piotrcovia 29:28 (16:14)**

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Piątek, 27 lutego
LUBIN, 18.00: MKS Zagłębie - KS Lotto Puławy

Sobota, 28 lutego
OSTRÓW WIELKOPOLSKI, 15.00: Rebud KPR Ostrovia - **KGHM Chrobry Głogów**
KWIDZYN, 18.00: Energa Bank PBS MMTS - Zepter KPR Legionowo
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, 18.00: Piotrkowianin - Stal Mielec

Niedziela, 1 marca
PŁOCK, 12.30: Orlen Wisła - Industria Kielce

Poniedziałek, 2 marca
OPOLE, 18.00: Corotop Gwardia - PGE Wybrzeże Gdańsk

Sport 32c42bd796

Z Euroligi prosto do Rygi

Polska kadra przed trudnym testem. Na ważne starcia eliminacji mistrzostw świata wraca Jordan Loyd, a Aleksander Balcerowski wypada ze składu.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Ten dwumecz zapowiada się ekscytująco. Trudno wskazać faworyta. Co prawda Łotwa jest wyżej w światowym rankingu, ale to Polska prowadzi obecnie w grupie, a nasi rywale potknęli się w pierwszym okienku na Holendrach. Najpierw w piątek Łotysze podejmą Biało-czerwonych w Rydze, a dwa dni później oba zespoły spotkają się w Gdyni.

Oba zespoły przystąpią do walki bez kilku podstawowych graczy. Do Warszawy na zgrupowanie nie dotarli Igor Milicić junior (gra w amerykańskiej G-League), Aleksander Balcerowski i Łukasz Kolenda (obaj skarżą się na dolegliwości zdrowotne). W kadrze Łotwy z powodu kalendarza Euroligi lub kontuzji niedostępni są natomiast tacy gracze jak Davis Bertans, Rodions Kurucs czy Arturs Zagars.



Fot. Kosz Kadra

Reprezentacja Polski do dwumeczu z Łotwą przygotowywała się na obiektach w Warszawie.

Polska liga ciekawsza od kadry?

Po EuroBaskecie federacja Łotwy zmieniła trenera – Włoch Luka Banchi został zastąpiony przez Hiszpana Sito Alonso. Po wpadce w pierwszym okienku z Holendrami szkoleniowiec uspokaja, że sytuacja jest inna. Na poniedziałkowej konferencji prasowej podkreślał, że czuje się obecnie znacznie swobodniej w swojej roli niż podczas listopadowego zgrupowania. – Wtedy wszystko było nowe, teraz mechanizmy współpracy ze sztabem i zawodnikami są już sprawdzone – zaznaczył. Hiszpański trener bardzo chwalił swoich łotewskich współpracowników. Przyznał, że asystenci wykonali ogromną pracę, pomagając mu zrozumieć mentalność zawodników i specyfikę łotewskiej koszykówki.

Zagadką pozostaje, czy w kadrze Łotwy zagra Rolands Smits, zawodnik euroligowego Anadolu Efez. Ostatnio zmagał się on z urazem. – Jeśli Rolands tu będzie i będzie mógł pomóc, to świetnie. Jeśli nie, inni będą musieli zrobić krok naprzód – stwierdził Alonso.

W kadrze Łotyszy jest jeden zawodnik, który na co dzień gra w naszej lidze. To Mareks Mejeris ze Stali Ostrów Wielkopolski. – Głównymi motorami napędowymi Polski będą gracze występujący poza jej rodzimą ligą. Z zawodników grających w Polsce wyróżniłbym doświadczonego Tomasza Gielo, choć słyszałem, że nie jest w najwyższej formie. Polacy mają też naturalizowanych graczy, jak Jordan Loyd czy Jerrick Harding. To indywidualnie silni koszykarze i musimy być na nich gotowi – ostrzegał Mejeris w rozmowie z łotewskimi mediami. Pytany o atmosferę w Polsce przed meczem z Łotwą, odpowiedział: – W Polsce mówi się bardzo dużo o samej lidze, o kulisach i transferach, ale o reprezentacji – przynajmniej w moim otoczeniu – nie mówiło się aż tak wiele. Nie wiem, czy liga wydaje im się ciekawsza od kadry?

Skupiamy się na pierwszym meczu

Polacy do dwumeczu przygotowywali się na warszawskim Bemowie. Z duetu naturalizowanych Amerykanów w składzie Polski zobaczymy Jordana Loyda, ale na zgrupowaniu zawodnika nie było – jeszcze w środę wieczorem grał w meczu Euroligi w Belgradzie, Crvena zvezda wygrała z Anadolu Efes 91:81 . Był na boisku 25 minut, zdobył 12 punktów. Z Belgradu poleciał prosto do Rygi. – Loyd po dwutygodniowym odpoczynku (z powodu urazu – przyp. red.) na pewno jest głodny gry i chce grać dla nas. Jerrick miał ostatnio nieco gorsze tygodnie, ale ma też małe dziecko, więc patrzyliśmy także na taki aspekt. Oczywiście, patrzymy zawsze, co jest najlepsze dla nas, a skoro czekają nas dwa takie ważne mecze, to chcemy wykorzystać to, co mieliśmy już wypracowane przez miesiąc z Loydem (przed EuroBasketem – przyp. red.), żeby to nie poszło na marne – podkreślił trener Igor Milicić.

Michał Sokołowski, który na co dzień gra w lidze tureckiej, to tradycyjnie jeden z liderów naszej kadry. – Nasza grupa nie jest łatwa i na każdy mecz musimy wyjść maksymalnie skoncentrowani. Tu może się liczyć każdy mały punkcik i każde posiadanie piłki. Jedziemy najpierw po zwycięstwo do Rygi, a potem po drugie w Gdyni. Taki jest plan – zaznaczył. – Skupiamy się na pierwszym meczu z Łotyszami, bo to on wyznaczy, jak będzie wyglądał drugi – dodał.

Statystycy FIBA przypominają, że historia spotkań reprezentacji Polski i Łotwy sięga samych początków europejskiej koszykówki, a bilans w oficjalnych meczach o punkty jest niezwykle wyrównany, z lekkim wskazaniem na Polskę. Kluczowe starcia miały miejsce jeszcze przed II wojną światową, kiedy to obie drużyny należały do kontynentalnej czołówki. Polska wygrała z Łotyszami na igrzyskach w Berlinie (1936) oraz podczas EuroBasketu w 1937 roku, natomiast Łotwa zrewanżowała się dwa lata później w Kownie. Po odzyskaniu niepodległości przez Łotwę zespoły mierzyły się kilkukrotnie w kluczowych meczach o awans i każda ze stron potrafiła odnieść cenne zwycięstwo na terenie rywala.

(pp)

WEEKEND POD TABLICAMI

KWALIFIKACJE MISTRZOSTW ŚWIATA

Piątek, 27 lutego

- **RYGA, 18.30:** Łotwa - Polska

Niedziela, 1 marca

- **GDYNIA, 20.30:** Polska - Łotwa

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Niedziela, 1 marca

- **WROCŁAW, 17.00:** 1KS Ślęza - Contimax MOSiR Bochnia
- **WARSZAWA, 17.00:** SKK Polonia - KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp.
- **POZNAŃ, 17.00:** Enea AZS Politechnika - Isands Wichoś Jelenia Góra
- **LUBLIN, 17.00:** LOTTO AZS UMCS - Wisła Kraków
- **GDYNIA, 17.00:** VBW - MB Zagłębie Sosnowiec
- **TORUŃ, 20.30**: Energa - Artego Bydgoszcz

I LIGA MĘŻCZYZN

GKS Tychy - KSK Qemetica Noteć Inowrocław, Żubry Abakus Okna Białystok - ŁKS Coolpack Łódź (oba sob. 15.00), Solvera Sokół Łańcut - KKS Polonia Warszawa, OPTeam Energia Polska Resovia - PGE Spójnia Stargard (oba sob. 18.00), Enea Basket Poznań - Kotwica Port Morski Kołobrzeg (sob. 20.00), Decka Pelplin - Novimex Polonia 1912 Leszno (niedz. 15.00), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Weegree AZS Politechnika Opolska (niedz. 18.00).

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK

Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków - AZS Uniwersytet Gdański, SMS PZKosz Łomianki - MKS Pruszków (oba sob. 13.00), Lou Tęcza Leszno - AZS Uniwersytet Warszawski (sob. 15.00), RMKS Xbest Rybnik - ŁKS KK Łódź, Sparta Ziębice - Widzew Łódź, Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk - Lider Swarzędz (wszystkie sob. 17.00), GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut - Brother MUKS Poznań (niedz. 17.00).

Grupa KLK

Katarzynki II Toruń - KS Basket II Bydgoszcz (sob. 16.00), Bogdanka AZS UMCS II Lublin - Wisła II Kraków, Port Gdynia II GTK - Zagłębie II Sosnowiec (oba niedz. 13.00), Art Building Ślęza II Wrocław - Contimax MOSiR II Bochnia (niedz. 13.30), SKK Polonia II Warszawa - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. (niedz. 14.00). **(p)**

Kosmiczne Ostrogi

Trwa zwycięski marsz San Antonio. Spurs wygrali już dziesiąty mecz z rzędu!

NBA

W Detroit, gdzie spotkali się liderzy konferencji, Pistons pokonali grających w okrojonym składzie Oklahoma City Thunder. Gospodarzy do zwycięstwa poprowadził duet liderów. Jalen Duren zdominował strefę podkoszową, notując potężne double-double (29 punktów i 15 zbiórek). Równie błyskotliwie zagrał Cade Cunningham, który do 29 punktów dołożył 13 asyst, świetnie kreując grę Tłoków. Swoje trzy grosze dorzucił Duncan Robinson (16 punktów), a Detroit wygrało szósty z ostatnich siedmiu meczów, legitymując się bilansem 43-14.

Obrońcy tytułu z Oklahomy musieli radzić sobie bez pięciu z sześciu kluczowych zawodników. Na parkiecie zabrakło takich gwiazd jak Shai Gilgeous-Alexander (uraz mięśni brzucha), Chet Holmgren (problemy z plecami), Jalen Williams (uraz ścięgna), Isaiah Hartenstein i Ajay Mitchell. Pech nie opuszczał Thunder również w trakcie meczu – jedyny zdrowy lider z pierwszej piątki, Isaiah Joe, musiał opuścić boisko już po pierwszej połowie z powodu bolesnego stłuczenia biodra. Mimo ogromnych osłabień Thunder (45-15) tanio skóry nie sprzedali. Życiowy mecz rozegrał Jaylin Williams, kończąc zawody z rekordem kariery (30 punktów), a dzielnie wspierał go Cason Wallace (23 punkty).

Serię zwycięstw kontynuuje San Antonio. Spurs na wyjeździe ograli tym razem Toronto Raptors. Wygrana nie przyszła łatwo, wynik do końca był sprawą otwartą. Słabszy mecz zaliczył Victor Wembanyama (12 punktów, trafił zaledwie 3 z 12 rzutów z gry i wykorzystał tylko 1 z 6 prób za trzy punkty). Lidera godnie zastąpili Devin Vassell (21 punktów) i De'Aaron Fox (20 punktów).

Dla gospodarzy Ingram zdobył 20 punktów i zaliczył rekordowe w sezonie 11 zbiórek, Immanuel Quickley również dołożył 20 „oczek", a Scottie Barnes 15. Dla Raptors była to trzecia kolejna porażka przed własną publicznością.

To dziesiąte z rzędu zwycięstwo Ostróg. Ich oddech czuje teraz na sobie lider z Oklahoma City. Coraz częściej mówi się, że zespół Wembanyamy już w tym sezonie może zdobyć tytuł.

Detroit – Oklahoma City 124:116, Toronto – San Antonio 107:110, Denver – Boston 103:84, Milwaukee – Cleveland 118:116, Houston – Sacramento 128:97, Memphis – Golden State 112:133

(p)

POD TABLICAMI

WZMOCNIENIE STALI

■ Kolejny klub ekstraklasy wzmacnia skład przed finiszem sezonu zasadniczego. Nowym zawodnikiem Stali Ostrów Wlkp. został Efton Reid, 24-letni środkowy o imponujących warunkach fizycznych (213 cm wzrostu). Amerykanin przenosi się do Polski z fińskiej ekstraklasy (Korisliiga), gdzie reprezentował barwy zespołu Kobrat Lapua. Reid notował tam znakomite statystyki, średnio 17 punktów oraz 10,7 zbiórki na mecz. Co istotne, mimo gry blisko kosza, zawodnik imponuje techniką – jego skuteczność z linii rzutów wolnych wynosi aż 81 procent. Dla absolwenta renomowanego Wake Forest University (wcześniej grającego dla LSU i Gonzagi) jest to debiutancki sezon w Europie. Reid ma być kluczowym wsparciem w walce o zbiórki oraz dominację w strefie podkoszowej.

POWRÓT RAMEYA

■ Nowy zawodnik także w Lublinie. To Courtney Ramey, który sezon zaczynał w Gdyni i w 19 kolejkach OBL notował średnio 10,2 punktu, 5,6 asysty i 4,3 zbiórki na mecz. W Starcie grał już w minionym sezonie. „Srebrny medalista poprzedniego sezonu wraca do PGE Startu! Czerwono-czarnych barw znów broni zawodnik, którego kibice doskonale pamiętają z zespołu wicemistrzów Polski w kampanii 2024/25. Amerykanin był wtedy jednym z kluczowych koszykarzy w składzie trenera Wojciecha Kamińskiego" – przypomina Start. **(p)**

Sport 32c42bd796

WOKÓŁ SIATKI

ĆWIERĆFINALIŚCI W KOMPLECIE

■ Ankara Zeren, Numia Vero Volley Mediolan oraz Savino del Bene Scandicci awansowały do ćwierćfinału Ligi Mistrzyń.

W najciekawszej parze barażowej z udziałem dwóch włoskich klubów, w której zmierzyły się Savino del Bene Scandicci i Igor Gorgonzola Novara, do rozstrzygnięcia potrzebny był złoty set. Savino del Bene wygrało 3:1 oraz dodatkową partię 15:7 i awansowało do następnej rundy.

Bez kłopotów do ćwierćfinału zakwalifikowała się Numia Vero Volley Mediolan, prowadzona przez trenera reprezentacji Polski Stefano Lavariniego. Wicemistrz Włoch dwukrotnie pokonał Olympiakos Pireus po 3:0.

DevelopRes wygrywając rywalizację w grupie, zapewnił sobie udział w ćwierćfinale i nie musiał też czekać na przeciwnika. Mistrzynie Polski o awans do turnieju finałowego zagrają z ekipą Magdaleny Stysiak, Eczacibasi Dynavit Stambuł.

Final Four rozegrany zostanie w dniach 2-3 maja w Stambule.

Wyniki rewanżowych meczów barażowych Ligi Mistrzyń

■ Ankara Zeren Sport Klubu - SSC Palmberg Schwerin 3:0 (25:16, 25:18, 25:14). Pierwszy mecz 3:1. Awans Ankary

■ Savino del Bene Scandicci - Igor Gorgonzola Novara 3:1 (24:26, 25:17, 25:15, 25:21, złoty set 15:7). Pierwszy mecz 1:3. Awans Savino del Bene.

■ Numia Vero Volley Mediolan - Olympiakos Pireus 3:0 (25:12, 25:18, 25:11). Pierwszy mecz 3:0. Awans Numia Vero Volley.

Pary ćwierćfinałowe (10-12 marca, rewanże 17-19 marca)

■ Ankara Zeren - A. Carraro Prosecco Doc Conegliano

■ Eczacibasi Dynavit Stambuł - DevelopRes Rzeszów

■ Numia Vero Volley Mediolan - VakifBank Stambuł

■ Savino del Bene Scandicci - Fenerbahce Medicana Stambuł

ROZEGRANIE ZABEZPIECZONE

■ Bogdanka LUK Lublin przedłużyła umowę z kolejnym siatkarzem. Na następny sezon w klubie pozostaje Rafał Prokopczuk. 26-latek trafił do drużyny mistrza Polski przed tym sezonem i jest zmiennikiem Marcina Komendy. To wychowanek UMKS-u MOS Wola Warszawa, który w PlusLidze zadebiutował w sezonie 2020/21 w ZAKSIE Kędzierzyn-Koźle. Wraz z nią zdobył Superpuchar Polski, Puchar Polski, wicemistrzostwo Polski i Puchar Europy.

Przypomnijmy, że wcześniej umowę z lubelskim klubem przedłużyli Wilfredo Leon, Kewin Sasak, Marcin Komenda, Aleks Grozdanow, Mateusz Malinowski, Hilir Henno oraz Daenan Gyimah.

(mic)

Smutne zakończenie

Jastrzębianie wyszli na boisko, wygrali pierwszego seta z Barkomem Każany Lwów, a potem... zgaśli.

PLUSLIGA

W ostatnich dniach znów głośno zrobiło się o problemach finansowych JSW Jastrzębskiego Węgla. Okazało się, że klub nie otrzymał transzy od sponsora strategicznego, Jastrzębskiej Spółki Węglowej, i w związku z tym nie był w stanie uregulować zaległości wobec zawodników. Ci w ramach protestu ponoć mieli nie podjąć treningów, co zdementował prezes klubu, Adam Gorol. W każdym razie przed meczem z Barkomem Każany Lwów sytuacja była napięta. Fani czterokrotnym mistrzów Polski mocno obawiali się o motywację swoich zawodników. A starcie z ekipą ze Lwowa było arcyważne. Jastrzębianie wciąż bowiem nie mogą być pewni miejsca w play offie i trzy punkty mocno by ich do tego celu przybliżyły. Tylko czy przy zatorze płacowym byli w stanie myśleć o celach sportowych?

Goście Jastrzębiu-Zdroju z kolei mocno liczyli na trzy punkty. Oni walczą o utrzymanie w PlusLidze i pozwoliłyby im one odskoczyć od goniącej ich ekipy z Częstochowy.

Obie drużyny wystąpiły osłabione. W Barkomie Każanach brakowało kontuzjowanych – prawdopodobnie w tym sezonie już nie pojawią się na parkiecie – Mousse Gueye oraz Ili Kowalowa. Andrzej Kowal, trener JSW Jastrzębskiego Węgla, nie mógł liczyć natomiast na mającego problemy zdrowotne Nicolasa Szerszenia. W wyjściowym składzie nie było też Łukasza Kaczmarka. Podstawowy atakujący był jednak w kadrze meczowej, a na parkiet wszedł kilka razy na zmiany.



Fot. PAP / Jarek Praszkiewicz

Adam Lorenc nie zawsze radził sobie z lwowskim blokiem.

Pierwszy set był zaprzeczeniem obaw miejscowych fanów. Od początku inicjatywa należała do gospodarzy, którzy z łatwością zdobywali kolejne punkty. Bardzo dobrze prezentowali się skrzydłowi, Michał Gierżot i Adam Lorenc. Benjamin Toniutti sporo też wystawiał do środkowych, Antona Brehmego i Łukasza Usowicza. Zwłaszcza ten pierwszy zbijał mocno i efektownie. Lwowianie wyglądali na całkowicie zagubionych. Byli bezradni. Z czasem zaczęli łapać rytm, ale straty z początku partii były zbyt duże do odrobienia.

Od drugiej odsłony role się odwróciły. Mimo udanego otwarcia z Jastrzębian „uszło powietrze". Starali się walczyć, szarpali, ale robili to bez przekonania. Brakowało agresji, zadziorności, chęci zwycięstwa za wszelką cenę. Sami się też pogrążali, oddając rywalom punkty. Popełnili aż 28 błędów, psując m.in. 21 zagrywek!

Co innego przyjezdni. Otrząsnęli się po niepowodzeniu w pierwszym secie i poprawili grę. Przede wszystkim wzmocnili zagrywkę. Nawet Maksymilian Graniczny miał kłopot z dokładnym odbiorem serwisów Lorenzo Pope czy Andrii Rogożyna. Z seta na set rozkręcał się też Wasyl Tupczij. Zaczął mecz słabiutko, w pierwszym secie wywalczył tylko dwa punkty, przy ledwie17-procentowej skuteczności w ataku. W czwartej, ostatniej odsłonie jego skuteczność wzrosła do aż 73 procent (8 punktów).

Choć goście nie grali nadzwyczajnej siatkówki, Jastrzębianie nie byli w stanie zdobyć choćby punktu.

(mic)

■ **JSW Jastrzębski Węgiel – Barkom Każany Lwów 1:3 (25:18, 21:25, 18:25, 23:25)**

JASTRZĘBIE: Toniutti (2), Gierżot (13), Usowicz (9), Lorenc (16), Kujundzić (9), Brehme (13), Granieczny (libero) oraz Kaczmarek, Kufka, Tuaniga. Trener Andrzej KOWAL.

LWÓW: Kampa (3), Pope (17), Szczurow (4), Tupczij (15), Firkal (15), Rogożyn (6), Pampuszko (libero) oraz Nakano, Wiietskij, Kuc. Trener Ugis KRASTINS.

Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Wojciech Maroszek (Żory). **Widzów** 2196.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:9, 20:16, 25:18.
II: 9:10, 15:14, 17:20, 21:25.
III: 9:10, 12:15, 14:20, 18:25.
IV: 7:10, 14:15, 19:20, 23:25.

Bohater – Lorenzo POPE.

1. Zawiercie	22	50	17/5	56:23
2. Warszawa	22	46	16/6	50:28
3. Lublin	21	42	14/7	52:33
4. Olsztyn	21	39	14/7	50:37
5. Rzeszów	21	37	13/8	46:33
6. Gdańsk	21	34	12/9	47:41
7. Jastrzębie	22	33	12/10	43:42
8. Bełchatów	19	30	10/9	36:36
9. Kędzierzyn	21	29	9/12	46:49
10. Suwałki	22	25	7/15	35:52
11. Lwów	22	23	8/14	37:54
12. Gorzów	21	23	7/14	33:48
13. Chełm	22	20	6/16	28:55
14. Częstochowa	21	16	4/17	28:56

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: **28.02.** Zawiercie – Olsztyn, Kędzierzyn-Koźle – Warszawa, Częstochowa – Rzeszów, Lublin – Gorzów Wlkp.; **1.03.:** Bełchatów – Gdańsk.

TRZY PYTANIA DO...



ADAMA GOROLA, prezesa JSW Jastrzębskiego Węgla

Priorytetem dokończenie sezonu

1. Pojawiły się zaległości finansowe wobec zawodników. Przypuszczał pan, że problemy waszego sponsora, Jastrzębskiej Spółki Węglowej, aż tak mocno odbiją się na kondycji klubu?

– Pracuję nad tym, by wyjść z problemu, w jakim się znaleźliśmy na skutek trudnej sytuacji naszego sponsora. To było wiadomo od dłuższego czasu, jednak nie przewidywaliśmy aż takiej skali. Opóźnienia w płatnościach powodują oczywiście bardzo duże napięcia. Potrzebuję czasu, spokoju i cierpliwości. Są pewne dobre opcje.

2. Kiedy 10 lat temu przejmował pan rządy w klubie, ten też znajdował się na zakręcie. Da się porównać obie sytuacje?

– Obecna jest podobna, jednak w wartościach bezwzględnych teraz jest dużo większy problem. Mamy poważne zagrożenie. Nie dopuszczam myśli, że nie dokończymy sezonu. Tragicznie nie jest, choć sytuacja jest bardzo trudna. Dla mnie priorytetem jest dokończenie sezonu.

3. Prawdą jest, że zawodnicy zawiesili treningi?

– Nie było ani jednego dnia, w którym byłaby przerwa w zajęciach. Rozmowy z zawodnikami są niełatwe. Nie unikam ich, ani odpowiedzialności. Jesteśmy w stałym kontakcie. Przekazuję informacje trudne – o opóźnieniach w finansowaniu, i optymistyczne – o rozmowach prowadzonych pod kątem uruchamiania środków. Mam czyste sumienie, zespół i sztab wiedzą, o co chodzi. Rozumiem siatkarzy. Oni powinni się skupić na grze, a nie na pieniądzach, które powinni po prostu dostać.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 27 LUTEGO

TVP SPORT
18.25 Koszykówka: Eliminacje MŚ, Łotwa – Polska (na żywo); 20.45: Pn: Betclic 1. Liga, Stal Rzeszów – Ruch Chorzów (na żywo); 1.05. Hokej: NHL, Washington Capitals – Vegas Golden Knights (na żywo)

EUROSPORT 1
10.45 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Solden, zjazd kobiet (na żywo); 13.30 Skoki narciarskie: PŚ w Bad Mitterndorfie, kwalifikacje (na żywo); 15.30, 19.45 Snooker: Turniej Welsh Open w Llandudno (na żywo)

EUROSPORT 2
9.50, 15.50 Kombinacja norweska: PŚ w Bad Mitterndorfie (na żywo); 11.50 Narciarstwo dowolne: PŚ w Kopaonik, ski cross (na żywo);20.00 Golf: Cognizant Classic in The Palm Beaches (na żywo)

POLSAT SPORT 1
14.00 Pn: Liga Konferencji, losowanie (na żywo); 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Metalkas Pałac Bydgoszcz - #VolleyWrocław (na żywo); 2.00 Tenis: Turniej ATP w Acapulco (na żywo)

POLSAT SPORT 2
14.00 Tenis: Turniej ATP w Dubaju (na żywo); 17.55 Pn: Liga czeska, Dukla Praga – Slavia Praga, 20.25 Bundesliga, Augsburg – 1. FC Koeln

POLSAT SPORT 3
12.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Kopaonik, ski cross (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Metalkas Pałac Bydgoszcz - #VolleyWrocław (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
14.00 Tenis: Turniej ATP w Dubaju (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
7.15, 2.40 Motocyklowe Mistrzostwa Świata: GP Tajlandii (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
20.55 Pn: Liga angielska, Wolverhampton – Aston Villa (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Arka Gdynia – Lechia Gdańsk (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
21.00 Tenis: Turniej WTA w Meridzie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia – Piast Gliwice, 20.25 Arka Gdynia – Lechia Gdańsk (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia – Piast Gliwice (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
19.40 Pn: Liga portugalska, FC Porto – Arouca, 21.40 Sporting Lizbona – Estoril Praia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.20 Pn: Bundesliga, Augsburg – 1. FC Koeln (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Dynamo Drezno – SV Darmstadt 98, 20.40 Liga włoska, Parma – Cagliari (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Fortuna Duesseldorf – Bochum, 20.40 Liga francuska, Strasburg – Lens (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 32c42bd796

Pokonać presję i... rywala

Rozmowa z **Grzegorzem Pasiutem**, napastnikiem i kapitanem GKS-u Katowice

Wedle moich obliczeń to pański dwudziesty pierwszy play off w bogatej karierze. Czy to się zgadza?

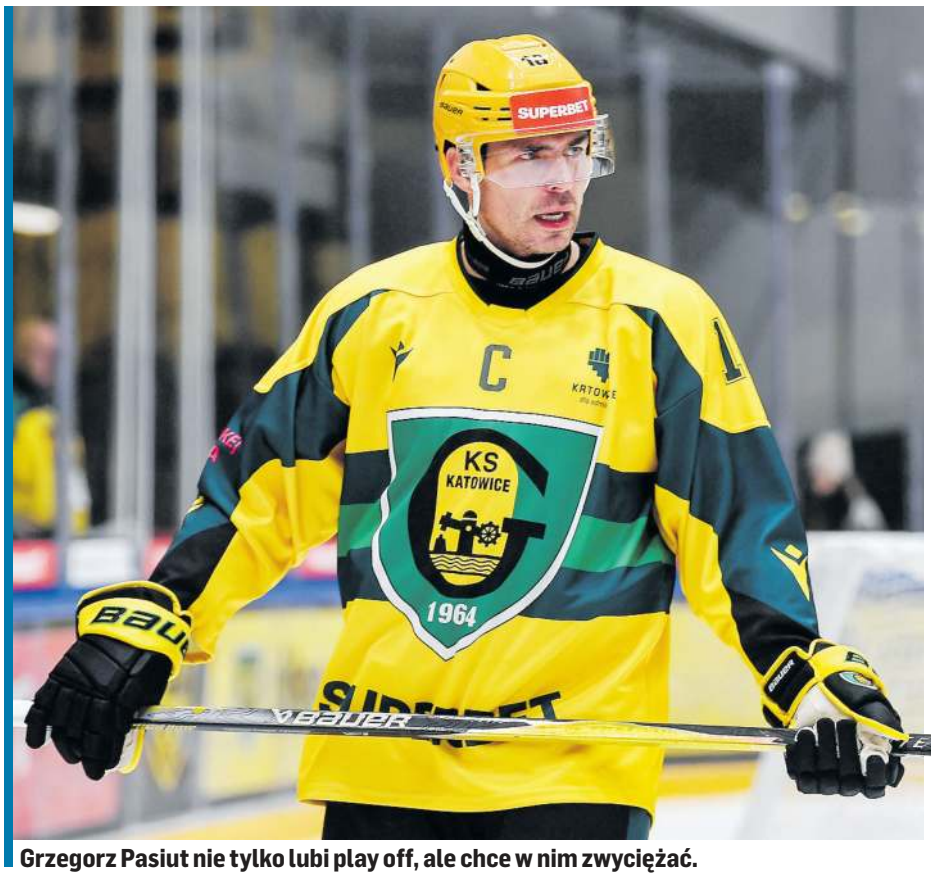
- Nie wiem, bo nie liczyłem. Nie wiem, czy uwzględnił pan play off w Krynicy, kiedy jako niespełna 17-latek grałem z KTH o ekstraligę.

Oj, nie uwzględniłem i już nanoszę poprawkę. Play off wedle wielu fachowców to zupełnie inna bajka. Prawda czy fałsz?

- To kluczowy moment sezonu. To coś, na co czekamy kilka miesięcy. Wszyscy doskonale wiemy, jak często są rozgrywane mecze, jaka jest ich częstotliwość. A play off jest szczególny, bo wiąże się z „nagłą śmiercią", przegrywający odpada. Nikt nie chce zakończyć sezonu ligowego w połowie marca. Wszystkim, bez wyjątku, tym doświadczonym czy młokosom, towarzyszy ogromna presja, a nakłada się na to zmęczenie. Czasu na odpoczynek nie ma wcale, bo gra się co dwa dni. Cały czas towarzyszy nam ciśnienie i trzeba sobie z nim radzić. Bardziej doświadczeni lepiej to znoszą, zaś młodzi gorzej i trzeba ich wspierać.

A który play off utkwił panu w pamięci?

- Każdy mi sprawiał radość, że mogę w tej rywalizacji uczestniczyć. Każdy wiąże się ze wspomnieniami. Zacząłem, jak już wspomniałem, jako junior z moim macierzystym klubem, KTH Krynica, grałem baraż o ekstraligę (2004 r. – przyp. red.). Mocno to przeżyłem, bo przegraliśmy. Gdy zdobywałem



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Grzegorz Pasiut nie tylko lubi play off, ale chce w nim zwyciężać.

pierwsze mistrzostw kraju z Cracovią, to była wielka frajda i cieszyłem się, ile wlezie. Grałem przez dwa sezony w Grodnie na Białorusi i to było zupełnie inne doświadczenie, bo przecież rywalizowałem w zupełnie innych realiach, zupełnie mi nieznanych. Tutaj w Katowicach, gdzie zostałem kapitanem, duma mnie rozpiera, bo przecież cztery razy z rzędu byliśmy w finale, a dwa z nich wygraliśmy. To jest spore osiągnięcie i warto o nim przypominać, zwłaszcza gdy teraz jesteśmy tuż przed decydującą fazą rozgrywek. Jako kapitan staram się mieć pieczę nad całością oraz pomagać kolegom na lodzie swoją dobrą grą, zaś poza taflą dobrą radą.

Ten sezon dla GieKSy był taki sobie, ale i tak patrzycie na wszystkich z góry. Czy pan zakładał takie rozwiązanie?

- Prawda, że pierwsza część rozgrywek nie była olśniewająca w naszym wykonaniu. Traciliśmy punkty w najmniej oczekiwanym momencie, kiedy ich nie powinniśmy tracić. Przegrywaliśmy po dogrywce lub karnych. Liga była wyrównana i, w moim przekonaniu, wszystkie drużyny, poza Sanokiem, miały wzloty i upadki. Ani jedna nie grała równo, na takim poziomie na jakim by chciała. Myśmy się starali, lecz nie zawsze nam to wychodziło, jednak w końcowym efekcie mamy pierwsze miejsce. Wyszliśmy z założenia: grajmy swoje i zobaczymy, co nam to przyniesie. Najpierw jechaliśmy do Torunia, gdzie gra się nadzwyczaj trudno. Gdy przywieźliśmy punkty, to przed nami były dwa mecze: z Polonią i w Krakowie. I przed nimi usiedliśmy w szatni i powiedzieliśmy: przecież stać nas sześć punktów. I wówczas nawet nie myśleliśmy, że Unia Oświęcim się potknie, a jednak wyszło na nasze i teraz zaczynamy rywalizację we własnej hali, a to jest niesłychanie ważne.

Jak pan postrzega swoją drużynę tuż przed play offem?

- Niestety, nie mamy szerokiej ławki, ale mamy drużynę mocno skonsolidowaną. Widzę w szatni, jak moi koledzy są zdeterminowani i przygotowani do ciężkiej pracy, jaka nas czeka. Cztery finały do czegoś zobowiązują i każdemu z nas to w głowie kołacze. Wiemy, że chcemy zaprezentować swój najlepszy hokej i będziemy starali się walczyć, by znów dostać się do finału i zagrać o złoto. Po drodze może się wiele wydarzyć, bo przecież rywale myślą o tym samym. Oby tylko omijały nas kontuzje, bo wszyscy pamiętamy, jak było rok temu. Podczas turnieju reprezentacji kontuzji nabawił się Bartosz Fraszko, jeden z naszych kluczowych zawodników. Jego nieobecność to było poważne osłabienie drużyny, ale i tak walczyliśmy dzielnie. Przegraliśmy w siódmym meczu z GKS-em Tychy.

A jak teraz potoczy się rywalizacja w ćwierćfinale play offu? Faworyci zwyciężą?

- Play off zapowiada się interesująco, ale nie chciałbym stawiać jakichś prognoz. Wiem jaki cel nam przyświeca: zwycięstwo! Natomiast drużyny niżej usytuowane wcale nie są bez szans. Jedni muszą, zaś drudzy chcą. I właśnie te drugie będą podejmowały ryzyko i walczyły do samego końca. Zespoły z Bytomia czy Torunia, dla przykładu, będą grały swobodnie, bez większego obciążenia, natomiast rywale mają zdecydowanie większą presję, bo oczekiwania kibiców czy działaczy klubowych są zdecydowanie większe. Nikt mi nie powie, że czołowy kwartet nie ma wysokich aspiracji. Chcemy grać o złoto i mówię o tym głośno. Nie będę prognozował i ograniczę się tylko do jednego stwierdzenia: w tej rundzie może być jedna niespodzianka. Nie, nie wyjawię, o jaką parę ćwierćfinałową chodzi...

Grzegorz Pasiut a reprezentacją. Czy otrzymam jasną deklarację?

- Cały czas jestem w kontakcie z trenerem Pekką Tirkkonenem. Jeżeli tylko z moim zdrowiem wszystko będzie w porządku, to wówczas jestem do dyspozycji trenerów. Przed reprezentacją otwierają się ciekawe perspektywy, a gra w nieco innym stylu niż za trenera Roberta Kalabera. Ponadto młodzi zawodnicy nabrali już doświadczenia i grają coraz lepiej, co pokazali w lidze. Jeżeli trener uzna, że jestem w stanie w jakiejś części pomóc zespołowi, to jestem do dyspozycji. Wszystko jednak zależy od szlachetnego zdrowia...

Rozmawiał
Włodzimierz Sowiński

Mocne uderzenie

Liderzy obu konferencji pokazali się z jak najlepszej strony i odnieśli pewne zwycięstwa.

NHL

Najlepsi hokeiści nie mieli chwili wytchnienia po wyczerpującym turnieju olimpijskim i niemal z marszu przystąpili do rywalizacji ligowej. Prowadzący w obu konferencjach zaczęli od mocnego uderzenia. Lider całej tabeli i Konferencji Zachodniej, Colorado Avalanche, wygrał w Salt Lake City z Utah Mammoth 4:2 (0:0, 4:2, 0:0). Z kolei Dallas Stars, wicelider tejże konferencji, pokonał Seattle Kraken 4:1 (1:0, 3:0, 0:1). Natomiast zespół Tampa Bay Lightning, lider Konferencji Wschodniej i wicelider tabeli, pokonał na własnej tafli Toronto Maple Leafs 4:2 (0:0, 2:0, 2:2).

Jared Bednar, trener Colorado, uznał, że Nathanowi MacKinnonowi po wyczerpujących igrzyskach należy się odpoczynek i dlatego as atutowy jego drużyny przeciwko Mamutom nie wystąpił. Prowadzący w klasyfikacji strzelców (40 goli) Kanadyjczyk jest przewidziany w kolejnej potyczce, z Minnesota Wild. Mimo tej absencji zespół nie zawiódł, a wszystko rozstrzygnęło się w drugiej tercji. Martin Necas zdobył gola (39 min, w przewadze) i miał asystę przy trafieniu Brocka Nelsona (33). Czech ma 64 pkt (23 gole + 41 podań), a w tym meczu w jego ślady poszedł Parker Kelly (24), który ponadto podawał przy bramce Victora Olofssona (30). Trener Bednar był mocno usatysfakcjonowany z ambitnej postawy drużyny.

Z kolei hokeiści Dallas Stars mecz z Seattle rozstrzygnęli w ciągu 27 minut, zdobywając cztery gole. Wyatt Johnston dwa razy trafił (19 i 27 min) do bramki i niewątpliwie był głównym twórcą tej wygranej. Gwiazdy wygrały siedem meczów rzędu i trener Glen Gulutzan był zadowolony z punktów, choć zwrócił uwagę, że zawodnikom brakuje rytmu meczowego.

Brayden Point zdobył dwa gole (28 i 57) i miał asystę przy trafieniu Nikity Kuczerowa (43). Ten ostatni podawał swojemu kompanowi z ataku, Pointowi, przy drugiej bramce. W punktacji kanadyjskiej Rosjanin zgromadził 94 pkt (30 + 64) i o cztery „oczka" ustępuje jedynie Kanadyjczykowi Connorowi McDavidowi (Edmonton).

W tabeli prowadzi Colorado - 85 pkt, przed Tampą – 80 i Dallas – 79.

Dallas – Seattle 4:1, Utah – Colorado 2:4, Tampa Bay – Toronto 4:2, Washington – Philadelphia 3:1, New Jersey – Buffalo 1:2, Los Angeles – Vegas 4:6, Vancouver – Winnipeg 2:3 po dogrywce, Anaheim – Edmonton 6:5

(ws)

Sport 32c42bd796

Tylko Fręch gra dalej

TENIS

Magdalena Fręch awansowała do ćwierćfinału turnieju WTA 500 na twardych kortach w meksykańskiej Meridzie. Polska tenisistka wygrała w drugiej rundzie z rozstawioną z numerem siódmym Hiszpanką Jessicą Bouzas Maneiro 6:0, 6:3. Mecz, który odbywał się w późny czwartkowy wieczór polskiego czasu, trwał godzinę i 16 minut.

Pierwszy set to była koncertowa wręcz gra Fręch, notowanej na 57. miejscu w światowym rankingu. Od początku kontrolowała przebieg wydarzeń na korcie i w pierwszych dwóch gemach przy serwisie rywalki, 48. na liście WTA, wykorzystała już pierwsze break pointy. Sama musiała się bronić przed przełamaniem dopiero w piątym gemie. Udało jej się to, a już w kolejnym wykorzystała drugą piłkę setową i objęła prowadzenie w meczu.

Druga partia nie rozpoczęła się po myśli urodzonej w Łodzi zawodniczki. Już w pierwszym gemie musiała bronić się przed utratą serwisu, a wyżej notowana Hiszpanka finalnie zdołała ją przełamać, po czym po raz pierwszy w tym meczu utrzymała podanie i prowadziła 2:0. Polka szybko opanowała sytuację i już chwilę później to ona miała przewagę 4:2. Wydawało się, że Fręch ma już tę odsłonę pod kontrolą, jednak w kolejnym gemie ponownie została przełamana. Okazało się, że to tylko chwilowy przestój. Polka dołożyła kolejnego breaka, po czym utrzymała podanie i wygrała 6:3.

Był to czwarty pojedynek tych tenisistek i trzecie zwycięstwo zawodniczki trenera Andrzeja Kobierskiego. O półfinał Fręch zagra z rozstawioną z numerem czwartym Czeszką Marie Bouzkovą. Ich bilans bezpośrednich meczów to 1-1.

W 2. rundzie w Meridzie grała także Magda Linette. Rozstawiona z numerem ósmym Polka (47. WTA) niespodziewanie przegrała ze 122. w światowym rankingu reprezentantką Andory Victorią Jimenez Kasintsevą 7:5, 6:7 (5-7), 5:7, która do turnieju głównego przebiła się przez kwalifikacje. W decydującym secie Linette od stanu 2:5 doprowadziła do 5:5. Choć później miała też piłkę na 6:6, to ostatecznie w 12. gemie dała się przełamać, co oznaczało koniec spotkania. Trwało ono aż trzy godziny i 20 minut.



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Klimat mało olimpijski

Trudno nie przyjąć, że osoba Radosława Piesiewicza jest swoistym fenomenem. Jego działalność czasem budzi zdumienie, czasem wściekłość, a już na pewno często skłania do robienia wielkich oczu. Ale on trwa...



Fot. Tomasz Jastrzębowski

Czytam informację o tym, że Polski Komitet Olimpijski planuje wielką galę dla medalistów igrzysk Mediolan-Cortina tuż po Świętach Wielkanocnych. Ten późny termin – wedle oficjalnej wersji – związany jest z tym że nasi medaliści (skoczkowie i panczenista) mają przed sobą jeszcze dużą i intensywną część sezonu, a trudno wyobrazić sobie taką imprezę bez nich.

Ta informacja pochodzi z wczoraj. Przedwczoraj natomiast doniesiono o wypowiedzeniu PKOl-owi umowy sponsorskiej przez Polkomtel (znany szerzej jako operator jednej z telefonii komórkowych). Wypowiedzenie miało nastąpić już 5 lutego, ale PKOl, czy też jego szef, Radosław Piesiewicz, najwyraźniej nie chciał ujawniać tego przed igrzyskami. Dlaczego? Co najwyżej możemy się domyślać destrukcyjnego wpływu takiej informacji na atmosferę w ekipie, a tym bardziej że kwota wynikająca ze sponsorskiej umowy została ulokowana w budżecie na poczet nagród dla naszych reprezentantów, oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem medalistów. Trzeba to podkreślić, albowiem PKOl w swej hojności zapowiedział również nagrody dla zawodników, którzy uplasowali się na miejscach 5-8.

Informując o tym, Polska Agencja Prasowa podkreśliła, że „to kolejna odsłona problemów PKOl-u ze sponsorami". Jak pamiętamy, zaczęły się one po letnich igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Wtedy to umowy wypowiedziały spółki skarbu państwa, m.in. Polskie Porty Lotnicze, Tauron Polska Energia S.A., Krajowa Grupa Spożywcza S.A., Enea S.A. i PKP Intercity. Powód? Oficjalnie wybrzmiało to w ten sposób: „Utrata zaufania do Komitetu, wynikająca z kontrowersji medialnych wokół jego działaczy".

Kolejna odsłona nieporozumień, konfliktów i sporów nastąpiła kilka miesięcy później, a wiązała się z zawarciem umowy sponsorskiej z firmą Zondakrypto i przypisaniem jej nazwy do siedziby PKOl-u w Warszawie. Warto przypomnieć, że siedziba ta nosi już imię Jana Pawła II. Takie zestawienie – jakkolwiek spojrzeć – brzmi dość dziwnie, by nie powiedzieć, że po prostu się nie godzi. No ale widocznie w dzisiejszych czasach inny zmysł estetyczny rządzi. Przypomnę tylko, że u źródeł kolejnej fali nieporozumień legło to, że znacząca część członków zarządu PKOl dowiedziała się o tym wszystkim z... konferencji prasowej, która odbyła się w Monako.

Niepoinformowani – albo niewtajemniczeni – członkowie zarządu wściekli się i skierowali do szefa PKOl-u ostry w swojej wymowie list protestacyjny – zarówno przeciwko takiemu stylowi działania, jak i jego istocie. Inicjatorem i autorem listu miał być Marian Kmita, szef sportu w Polsacie, a wcześniej podobno bliski współpracownik Piesiewicza. Drogi się rozeszły? Dobrze poinformowani twierdzą, że Kmita szykuje się do walki o schedę po Piesiewiczu, coś więc mogłoby być na rzeczy. W tym miejscu warto przypomnieć, że Piesiewicz usiłował kilkanaście miesięcy temu dokonać takich zmian w statucie, by jego rządy trwały w sumie około dziewięciu lat, a zatem więcej niż dwie kadencje. W uzasadnieniu chodziło o to, by wyrównać czasowo kadencje polskiego komitetu z kadencjami kierowniczych gremiów Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Skwitujmy to w ten sposób: każdy pretekst jest dobry, by kurczowo trzymać się władzy.

Tak więc to w tym naszym olimpijskim światku wygląda. Trochę śmiesznie, trochę smutno, trochę żenująco. Z tarciami dyplomatycznymi niewiele to ma wspólnego, prędzej z mordobiciem, nieustanną kopaniną, złośliwościami, manewrami poniżej pasa.

Ale trudno nie przyjąć, że osoba Radosława Piesiewicza jest w tym wszystkim swoistym fenomenem. Jego działalność czasem budzi zdumienie, czasem wściekłość, a już na pewno często skłania do robienia wielkich oczu. Mało tego. Chodzą za nim wszelkiego rodzaju służby, grzebią w papierach, podobno nie mogą się doliczyć kasy, tudzież... sposobów dysponowania nią. Diabli wiedzą – może trzeba się spodziewać w najbliższych latach (miesiącach?) procesów.

Choć może nie? Może ma on wszystkie kwity, które zaświadczają o jego uczciwości i nieskazitelności? I tylko źli – w jego opinii – ludzie z drugiej strony sceny politycznej rzucają mu kłody pod nogi i próbują zniszczyć jego wizerunek?

Cóż... Absolutnie nie jest to – jakby powiedzieli starożytni Grecy – ekecheiria, czyli czas świętego spokoju; i na pewno nie jest to klimat olimpijski, tak bardzo kojarzący się z fair play.

Głodny sukcesów

Władimir Semirunnij nie zamierza poprzestać na olimpijskim srebrze. – Dalej chcę wygrywać. To mnie napędza – przekonuje 23-letni specjalista od długich dystansów.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Semirunnij jest jedynym reprezentantem Polski w kadrze panczenistów, który stanął na podium zakończonych w niedzielę igrzysk olimpijskich Mediolan-Cortina d'Ampezzo. Po powrocie do kraju urodzony w Jekaterynburgu srebrny medalista na 10 000 m zyskał dużą popularność.

Jak przyznał, nie spodziewał się aż tak duże zainteresowania ze strony kibiców oraz mediów, ale – jak zapewnił – rozdawanie autografów i robienie zdjęć z fanami nie stanowi dla niego kłopotu i nie zmieni jego nastawienia do podejścia do treningów oraz kolejnych startów. – Przede mną mistrzostwa świata, a dziś po południu siłownia – żartował w rozmowie z dziennikarzami podczas uroczystego powitania w Tomaszowie Mazowieckim, w którym mieszka od ponad dwóch lat.



Fot. PAP / Marian Zubrzycki

Srebrny medalista olimpijski wzbudza ogromne zainteresowanie.

Łyżwiarz miejscowej Pilicy przekonywał, że zdobycie olimpijskiego medalu nie zwalnia go z treningów oraz marzeń o kolejnych sukcesach. – W tej chwili sporo się dzieje, ale ja dzisiaj normalnie trenowałem, bo sezon jeszcze się przecież nie zakończył. Tak samo było w Mediolanie. Po wywalczeniu medalu dalej trenowałem, bo przecież miałem jeszcze starty na 1500 m i w biegu masowym. Po powrocie do Tomaszowa byłem już na długiej jeździe w Arenie Lodowej, chodzę do siłowni. Nie odpuszczam, bo zawsze robię wszystko na sto procent – tłumaczył.

W tym sezonie Semirunnija czekają jeszcze dwa oficjalne starty – w mistrzostwach świata w wielobojach w Heerenveen (5-8 marca) oraz mistrzostwach Polski w wielobojach w Tomaszowie Mazowieckim (14-15 marca).

– Dalej chcę wygrywać i zawsze chcę być pierwszy. To mnie napędza. Teraz szykuję się do mistrzostw świata. Wystartuję tam w „dużym" wieloboju, czyli na 500, 1500, 5 000 i 10 000 m. To 500 m dla długodystansowców brzmi trochę jak żart, ale wszystko rozstrzygnie się na długich dystansach. Lubię tor w Heerenveen, pobiłem na nim rekord Polski na 10 000 m, wiem, jak tam jeździć, więc jestem dobrej myśli – zaznaczył.

Swojego podopiecznego chwalił trener Roland Cieślak. Jak mówił, Semirunnij to nie tylko świetny łyżwiarz, ale także człowiek. – Widać, jak bardzo jest lubiany. Jest żartownisiem, bardzo otwarty i szczery, a przy tym skromny i pomocny. Kiedy widzi, że dzieje się coś złego, to jest pierwszy do pomocy. Sam też jako trener miewam chwile, gdy jest mi ciężko i wtedy Władek przychodzi do pokoju porozmawiać o tym, co się dzieje. Ja też czuję od niego duże wsparcie – powiedział szkoleniowiec Pilicy.

Sport 32c42bd796

Musi być trochę wkurzona

Pięć lat temu straciłam mistrzostwa u siebie, przed swoimi fanami. Teraz chcę to sobie odbić – zadeklarowała przed HMŚ najszybsza polska sprinterka Ewa Swoboda.

Zawodniczka Podlasia Białystok była co prawda dopiero czwarta w biegu na 60 m w prestiżowym Orlen Copernicus Cup, ale czas 7,09 jest jej najlepszym w tym roku. W Toruniu pokazała więc, mimo nieco słabszego początku jej forma przed najważniejszym startem sezonu halowego, jakim będą marcowe mistrzostwa świata w tym mieście, idzie w górę. Rekord Włoch poprawiła zwyciężczyni toruńskiego mityngu Zaynab Dosso (6,99). Wynik ten jest także najlepszym w tym roku na świecie. – Wiedziałam od początku sezonu, że jestem gotowa na szybkie bieganie, ale nie umiałam tego pokazać, zebrać się, wkurzyć. Do mistrzostw świata został miesiąc, więc jak na taki czas, to jest bardzo dobrze – oceniła Swoboda.

Hala w Toruniu jest dla Polki szczęśliwa. To w niej w 2016 roku pobiegła 7,07 i poprawiła wówczas rekord Polski i rekord świata juniorek, a potem wiele razy śrubowała najlepszy wynik w historii naszego kraju. Pięć lat temu jednak nie było jej dane wystartować na halowych mistrzostwach Europy na toruńskiej bieżni z powodu zakażenia koronawirusem.

– Wtedy ominęłam najważniejszą imprezę przed własną publicznością. Mam nadzieję, że teraz u nas uda mi się to odbić. Sądzę, że to, co było na Copernicus Cup, zwiastuje właśnie skład finału mistrzostw świata, bo tu były najlepsze dziewczyny. Liczę, że poniesie mnie nasza publiczność – podkreśliła Swoboda.

Najszybsza polska sprinterka w historii ma już w dorobku srebro halowych mistrzostw świata z 2024 roku z Glasgow, gdzie pobiegła 6,98. Tyle wynosi do dziś jej rekord Polski. Swoboda dwa razy była też czwarta w HMŚ – w Belgradzie w 2022 roku i Nankinie w 2025.

Po niedzielnym biegu w Copernicus Cup Swoboda mówiła, że wszystko ją boli, ale dodawała, że to przez cztery starty, bo w finale mityngu trzykrotnie odstrzelono falstart. – Czy bieżnia jest twardsza po wymianie? Nie wiem, naprawdę. Gdy zobaczyłam w eliminacjach 7,20, to załamywałam ręce, bo przecież na treningach to dobrze wygląda, wszystko jest ok. Siłownia, bieganie – wszystko jest na dobrym poziomie. Widać jednak, że trzeba było troszeczkę poczekać, troszeczkę cierpliwości. Ulżyło mi po finale – wskazała lekkoatletka.



Fot. Michał Laudy / Press Focus

Czy za niecały miesiąc Polka przegoni włoską liderkę światowych tabel?

Z uśmiechem przyznała, że gdyby cytować słowa jej trenerki Iwony Krupy z ostatniego czasu, to byłoby trzeba sporo „wypikać". – Sądzę jednak, że teraz będzie zadowolona, bo bardzo mnie zmotywowała przed biegiem. Dawno mnie takiej nie widziała, bo nie byłam taka silna, taka szybka. Ona jest o to spokojna. Przed startem w Orlen Copernicus Cup musiała mnie trochę wkurzyć i wszystko dobrze wyszło – stwierdziła lekkoatletka.

Krupa z kolei przyznała, że jest spokojna o dyspozycję swojej podopiecznej. – Ewa musi być trochę wkurzona na starcie. Musi być ogień, musi być pobudzenie. Wtedy wszystko będzie dobrze. W niedzielę w finale to już było to – powiedziała trenerka.

Swoboda podkreśliła, że mimo perturbacji od początku sezonu nie dokładała sobie brzydkich emocji. – Byłam i jestem świadoma swojej formy. Musiałam się wkurzyć, musiałam szybko pobiec. Jeszcze do pewności siebie z 2022-2023 roku troszeczkę mi brakuje, ale wiem, że jesteśmy na dobrej drodze. Nie będę się stresować, bo mam luz – wyznała 28-latka i wskazała palcem na jeden ze swoich tatuaży.

– Rywalki są młode, są w formie. Niech szybko biegają, bo jest z kim rywalizować. Co będzie, to będzie – nie chciała wybiegać w przyszłość Swoboda.

Lekkoatletyczne halowe mistrzostwa świata odbędą się w dniach 20-22 marca w Toruniu. Swoboda przed nimipobiegnie jeszcze w weekend w halowych mistrzostwa Polski i wystartuje w mityngu w Niemczech.

Tomasz Więcławski (PAP)

REKORDY SEZONU SWOBODY

2021	7.10
2022	6.99
2023	7.09
2024	6.98 *
2025	7.07
2026	7.09

* rekord Polski

Pobije rekord z brodą?

Brytyjka Keely Hodgkinson uważa, że jest w stanie poprawić wynik, jaki 43 lata temu osiągnęła w biegu na 800 m Czeszka Jarmila Kratochvilova.

Przypomnijmy, że kilka dni temu na mityngu we francuskim Lieven Hodgkinson czasem 1.54,87 ustanowiła rekord globu na tym dystansie, o 0,95 sekundy poprawiając wynik Słowenki Jolandy Ceplak z 2002 roku. Najstarszy lekkoatletyczny rekord świata na stadionie został ustanowiony przez Kratochvilovą 26 lipca 1983 roku w Monachium (1.53,28).

23-letnia Brytyjka po pobiciu halowego rekordu powiedziała w wywiadzie dla BBC, że jest w stanie pobiec szybciej od legendarnej reprezentantki Czechosłowacji. – To nie jest łatwe, dlatego ten rekord utrzymuje się tak długo. Myślę, że jestem najbliżej tego, aby poprawić ten rezultat. Naprawdę wierzę, że mogę go pobić, ale wiele rzeczy musi się zgrać – oceniła mistrzyni olimpijska z Paryża.

Rekord życiowy Hodgkinson na stadionie wynosi 1.54,61. Osiągnęła go 20 lipca 2024 roku w Londynie.To szósty wynik w klasyfikacji wszech czasów. Jej trenerka Jenny Meadows twierdzi, że może poprawić się jeszcze o sekundę. – Od kilku tygodni wiedziałam, że to mam. Chodzi jednak o to, żeby pokazać najlepszą formę danego dnia. Możemy posunąć się jeszcze dalej, jeśli będę zdrowa. To prawdopodobnie dopiero początek – oznajmiła Hodgkinson.

Brytyjka również w zeszłym roku mówiła o próbie pobicia rekordu świata Kratochvilovej, ale potem zerwała ścięgno udowe. Przez długi czas nie mogła trenować i opuściła prawie cały sezon, jednak we wrześniu zdobyła brązowy medal podczas mistrzostw świata w Tokio. – Po zdobyciu złotego medalu olimpijskiego sprawy nie potoczyły się tak, jak sobie wyobrażałam. Zastanawiałam się, dlaczego tak się dzieje? Co jest problemem? Ale dałam radę, to mnie wzmocniło i myślę, że teraz odbieram nagrodę za te wszystkie trudne przejścia – oświadczyła.

Hodgkinson prawdopodobnie wystartuje w halowych mistrzostwach świata w Toruniu. Natomiast w sezonie letnim imprezą docelową będą sierpniowe mistrzostwa Europy w Birmingham.

Nowicki jak Małysz

Miejski stadion lekkoatletyczny w Białymstoku będzie nosił imię złotego i brązowego medalisty olimpijskiego w rzucie młotem.

Tak jednogłośnie zdecydowali radni. Uchwała została podjęta bez dłuższej dyskusji i wejdzie w życie po upływie dwóch tygodni od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego.

Stadion lekkoatletyczny w Białymstoku, który wchodzi w skład zespołu obiektów sportowych „Zwierzyniec", należy do miasta. W tym roku obchodzi stulecie istnienia. W lipcu odbędą się na nim mistrzostwa Polski.

– Wojciech Nowicki to jeden z najwybitniejszych polskich lekkoatletów – mówił o urodzonym w Białymstoku i reprezentującym miejscowy klub Podlasie 37-letnim młociarzu prezydent miasta Tadeusz Truskolaski, uzasadniając projekt uchwały. Dodał, że taki sposób uhonorowania utytułowanego zawodnika to inicjatywa lekkoatletycznego środowiska w mieście. Truskolaski przyznał, że jest niewiele przypadków takiego uhonorowania osób żyjących, ale wśród przykładów wymienił na przykład Adama Małysza, którego imię nosi skocznia narciarska w Wiśle Malince.

Nowicki jest mistrzem olimpijskim z Tokio (2021), brązowym medalistą igrzysk w Rio de Janeiro (2016) oraz wielokrotnym medalistą mistrzostw świata i Europy. To Ambasador Sportu Białostockiego, który po sukcesach olimpijskich dwukrotnie został odznaczony za wybitne osiągnięcia sportowe.

„Upamiętnienie Wojciecha Nowickiego, poprzez nadanie imienia stadionowi lekkoatletycznemu w Białymstoku, stanowi wyraz uznania dla jego zasług oraz formę trwałego uhonorowania wkładu w upowszechnianie kultury fizycznej oraz rozwój sportu w Białymstoku" – głosi uzasadnienie uchwały.

– Dziękuję za to wyróżnienie, jest mi bardzo miło i mam nadzieję, że moje wyniki i postawa życiowa będą godnie reprezentować ten stadion jako obiekt Białegostoku. I będę inspiracją dla przyszłych pokoleń zawodników. Mam nadzieję, że doczekamy się w Białymstoku kolejnego medalisty olimpijskiego, najlepiej od razu mistrza – powiedział Nowicki po podjęciu uchwały przez radnych.

– Fajnie będzie reprezentować nasze miasto przed własną publicznością – stwierdził zawodnik, nawiązując do lipcowej imprezy. – Mam nadzieję, że osiągnę wtedy wartościowy wynik i będziemy się cieszyć z tego lekkoatletycznego święta – przyznał.

Sport 32c42bd796